

LUBACZÓW 2001

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej

Urząd Miejski w Lubaczowie

Jednodniówka, nakład: 2 000 egz.

ISSN 1505-8700

Cena: 2,00 zł

Odbić się od dna

W jednodniówce z ubiegłego roku zasygnalizowałem, że prognozy wykonania budżetu Państwa i Gminy budzą duży niepokój. Przewidywania okazały się słuszne. Wprowadzenie czterech niedopracowanych, głównie od strony finansowej, reform strukturalnych państwa doprowadziły do zapasów budżetów wszystkich szczebli. Udział środków z budżetu Państwa w dochodach gminy wynosił w przypadku Lubaczowa ponad 50%. Zmniejszając się środki z budżetu Państwa z formie subwencji, dotacji oraz we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych, zła sytuacja ekonomiczna największych zakładów pracy, wysoki stopień bezrobocia, wpływają niekorzystnie na finanse gminy.

Corocznie, a zwłaszcza w 2001r. wzrosła wysokość wydatków ze środków własnych miasta na oświatę i wychowanie oraz na pomoc społeczną. Gmina musi dofinansowywać zadania, na

które powinna otrzymać środki z budżetu Państwa. Udział procentowy środków własnych gminy w wydatkach na oświatę i wychowanie wzrósł z 21,4% w 1997r. do 27,6% w 2001r., a na pomoc społeczną analogicznie z 39,2% na 57,7%.

Tragicznie przedstawia się sytuacja na rynku pracy. Rząd nie przewiduje na razie żadnych środków finansowych na aktywne formy zwalczania bezrobocia. W bieżącym roku nakłady ze strony Państwa na ten cel zmniejszyły się w stosunku do ubiegłego roku o ponad 200%, a do roku 1999 o 300%, przy wzroście bezrobocia z 14% do ponad 18%. Tempo wzrostu bezrobocia jest tak duże, że może osiągnąć najgorszy wskaźnik, jaki był w 1994r.

Samorząd miasta w następnej ważnej dziedzinie, jaką jest praca, po raz pierwszy od kilku lat stracił partnera społecznego, którym powinien być Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

lubaczow.pl

Redakcja i druk: Urząd Miasta 1 2008 c.d. na str. 2



c.d. ze str. 1

W poprzednich latach nasz samorząd współfinansował razem z Urzędem Pracy zatrudnienie ponad 150 osób, w tym roku zaledwie kilkanaście.

Te i inne czynniki wpływające na funkcjonowanie miasta zdecydowały o powodzeniu rozwoju infrastruktury komunalnej, sieci dróg i obiektów użyteczności publicznej. Planowane do wykonania inwestycje stoją pod znakiem zapytania. Zarząd Miasta i Rada Miasta będą musiały podjąć decyzję, z którego zadania w ogóle zrezygnować, a które ograniczyć. A planowano dużo, licząc na środki pomocowe z funduszy europejskich (PHARE, ISPA, Bank Światowy), między innymi zabezpieczono część środków własnych na budowę kompleksu rekreacyjno-wypoczynkowego (basen kryty i odkryty).

Należy mieć nadzieję, że zbliżające się wybory do obu izb parlamentu rozstrzygną czy rządzić będą nami pragmatycy, czy wizjonerzy.

Bez względu na istniejącą sytuację Zarząd Miasta i Rada Miasta muszą szukać rozwiązań gwarantujących utrzymanie dochodów gminy na odpowiednim poziomie tak, aby zabezpieczyć funkcjonowanie podległych jednostek organizacyjnych gminy, nawet kosztem ograniczenia inwestycji i innych zadań.

Miasto musi przetrwać najgorsze momenty recesji gospodarki i spadku dochodów budżetowych Państwa. Może w najbliższym czasie zaczniemy się odbijać od „dna”.

Jerzy Zając

SYMBOL MIASTA

Bez tego budynku trudno byłoby sobie wyobrazić współczesny Lubaczów. Obok wieży kościoła i kopuły cerkwi w jego pejzażu na trwałe wpisana jest charakterystyczna sylwetka ratusza – najbardziej wymownego symbolu miasta. Ostatnio z coraz większą uwagą spoglądamy na starą siedzibę władz miejskich. Dzięki prowadzonym przy budynku pracom remontowym już wkrótce wróci on na nowo do życia.

Przy tej okazji warto więc przypomnieć dzieje ratusza. Nierozdzielnie związane są one z losami Lubaczowa, szczególnie z okresem ostatnich stu lat. Bardziej odległa przeszłość siedziby miejskich władz samorządowych nie jest bowiem jeszcze dokładnie znana. Możemy tylko przypuszczać, iż budynek magistratu istniał w Lubaczowie już od czasów lokacji miasta w 2 połowie XIV w. Wskazywałaby na to przyjęta wówczas zasada organizacji gminy miejskiej oparta na prawie magdeburskim. Pozycja mieszczan lubaczowskich, zdominowanych przez wójta i administrację starościńską, ograniczyła w dużym stopniu funkcjonowanie samorządu miejskiego w pierwszych wiekach jego istnienia. Z pewnością jednak nie była to na tyle duża przeszkoda, by uniemożliwić posiadanie przez burmistrza i rajców własnej siedziby.

Na wzmiankę o ratuszu natrafiamy dopiero w przywileju Zygmunta Starego z 1533r. Król pozwolił mieszczanom lubaczowskim na wzniesienie „oficyny, czyli ratusza”, z pomieszczeniami na warzenie piwa i palenie gorzalki oraz ich sprzedaży. Łączenie funkcji oficjalnej siedziby władz miejskich z wyszynkiem trun-

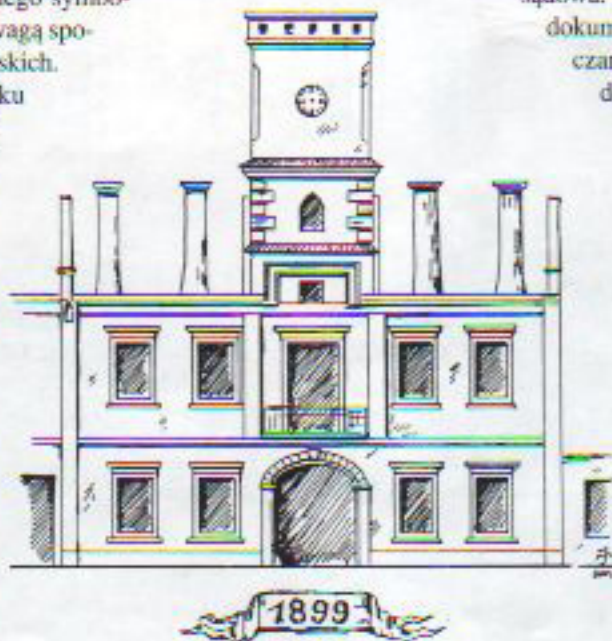
ków było w owych czasach częstym zjawiskiem. Wokół ratusza zawsze lokowano obiekty handlowe – kramy kupieckie, wyszynki, sukiennice itp. Tutaj znajdowała się także izba sądowa. Król Michał Korybut Wiśniowiecki w dokumencie z 1669r. wyraźnie nakazał mieszczanom lubaczowskim, aby rozprawy sądowe odbywano właśnie w ratuszu.

Niewątpliwie w związku ze swymi rozlicznymi funkcjami budynek rady miejskiej od samego początku musiał znajdować się w centrum miasta, czyli w Rynku, zapewne w jednej z jego pierzei. Wzniesiony był najprawdopodobniej z drewna i podobnie jak całe miasto na skutek różnych wypadków dziejowych często ulegał zniszczeniom i grabieżom.

Nie inaczej przedstawiały się losy obecnie istniejącego ratusza – w pewnym sensie wieńczącego dzieje siedzib lubaczowskich władz miejskich. Budynek magistratu ulokowany został w północnej części zachodniego boku

rynku, na miejscu dwóch działek zajmowanych poprzednio przez domy mieszczkańskie. Powstał w okresie intensywnego rozwoju budownictwa na terenie Lubaczowa w 2 połowie XIX w. Dokładna data budowy ratusza nie jest znana. Być może wraz z towarzyszącymi mu niegdyś od południa budynkami szkolnymi, powstał na krótko przed 1889r., kiedy to jego obrys zaznaczono na mapie katastralnej miasta.

Już w tym wczesnym okresie uformowana została zasadnicza bryła magistratu. Od samego początku była to budowla jednopiętrowa z wyniosłą wieżą na osi elewacji rynkowej. Zapewne



wkrótce po wzniesieniu właściwej części budynku, zbudowano tylne jego skrzydło z pozostawieniem wewnątrz niewielkiego dziedzińca. Początkowo posiadał on obrys prostokątny, później zbliżony do litery „L”. Główne wejście, a właściwie wjazd do magistratu prowadził przez bramę, szeroko otwartą na Rynek. W bryle wyróżniała się monumentalna, neogotycka wieża zegarowa. Zdominowała ona skromną dekorację architektoniczną pięciosałkowej fasady, rozczłonkowaną gzymsami i pilastrami. Zasadniczy schemat podziału elewacji utrzymał się do chwili obecnej. Ciekawą pozostałością po tej

najstarszej fazie istnienia ratusza jest obecnie usytuowana od strony placu rynkowego kamienno-ceglana piwnica, przesklepiona szeroką kolebką.

Wielki pożar Lubaczowa, który 28 września 1899r. spustoszył znaczną

część śródmieścia, strawił również ratusz z towarzyszącymi mu budynkami. Podjęta wkrótce potem odbudowa nadała siedzibie władz miasta jeszcze wspanialszą niż poprzednio formę. W pierwszych latach XX w., dokładnie sto lat temu, ratusz nie przypominał poważnego gmachu administracyjnego, był to raczej elegancki pałacyk. Eklektyczna fasada rynkowa, z przewagą elementów neobarokowych, nadawała budynkowi wyraz pewnej wytworności. Smukłą i pełną lekkości wieżyczkę zegarową wieńczył niski hełm ujęty profilowanymi szczytami. Na ich środkach rozmieszczono tarcze zegarowe, skierowane na cztery strony świata. Osłowość kompozycji podkreślał również balkon pierwszego piętra. Na żeliwnej, dekoracyjnie opracowanej balustradzie, zachowanej zresztą do dnia dzisiejszego, wisiała w tym czasie tarcza z dwugłowym orłem – godłem cesarstwa austro-węgierskiego. W 1902r. do południowego boku ratusza dobudowano neostylowy gmach szkoły ludowej, która dzięki swej monumentalnej bryle przejęła rolę dominanty w ciągu zabudowy zachodniej pierzei rynkowej.

Pełen szczególnego uroku i pogody świat małego, gali-

cyjskiego miasteczka zniknął wraz z wybuchem I wojny światowej. W wyniku inwazji wojsk rosyjskich we wrześniu 1914r., a później intensywnych walk w trakcie ofensywy wojsk austro-węgierskich i niemieckich w czerwcu 1915r., lubaczowski ratusz został ponownie spalony. Zegar na wieżyczce zatrzymał się na godzinie dziewiętnastej z minutami.

Podniesienie siedziby magistratu z ruin zbiegło się w czasie z odbudową państwa polskiego, a w lokalnym wymiarze z przyjęciem przez Lubaczów roli ośrodka powiatu. Ten ostatni fakt miał istotne znaczenie dla dalszych losów ratusza. Ponieważ szeroko zakrojone plany budowy gmachu Rady Powiatowej, Starostwa i innych instytucji powiatowych nie zostały zrealizowane, w 1923r. dawny budynek władz miejskich awansował do roli siedziby starosty. Początkowo ratusz był wynajmowany bezpłatnie, a od 1928r. do końca lat 30. za stałą opłatą roczną. Władze miejskie urzędowały od tego czasu w położonym obok budynku remizy strażackiej (ob. zespół handlowy L. Sochania), wystawionym w latach 1926-1929 przez inż. Władysława Ruebenbauera.

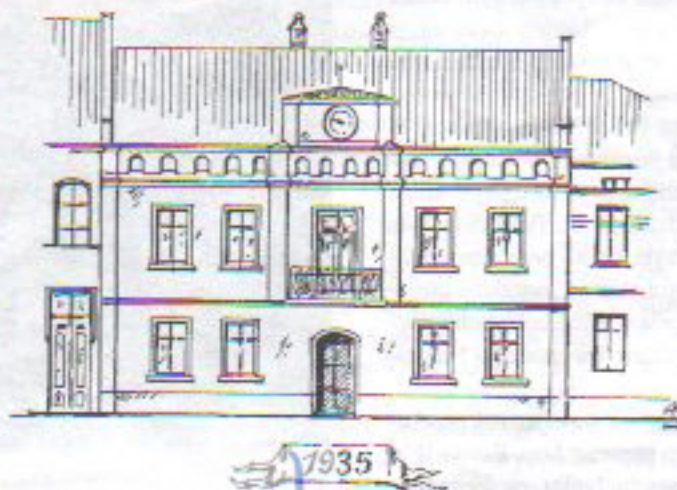
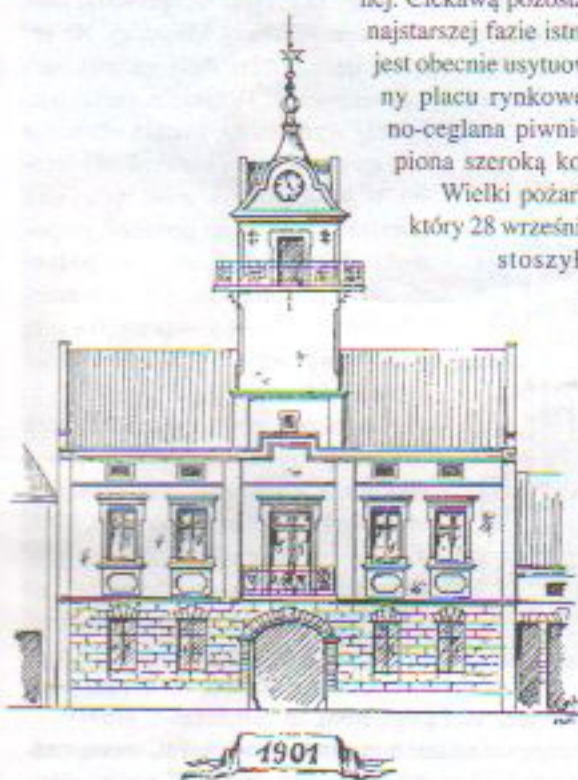
Ten uzdolniony budowniczy, o którym pisaliśmy już w poprzednich wydaniach gazety jednodniowej, od 1924r. kierował również odbudową ratusza, adaptując jego wnętrza na pomieszczenia administracji powiatowej i mieszkanie starosty. Prace trwające do końca lat 20., za czasów starosty Władysława Błockiego, zmieniły nie tylko układ przestrzenny, ale także wystrój architektoniczny obydwu głównych elewacji budynku.

Fasada rynkowa przybrała formy neogotyckie, nawiązując niedwuznacznie do dekoracji architektonicznej ratusza sprzed pożaru w 1899r. Zachowano główne podziały poziome i pionowe, powrócono do prostych obramień wokół okien i otworu drzwiowego, który zastąpił dawną bramę. Nowym elementem stał się szeroki fryz arkadowy, biegnący pod gzymsem koronującym. Z nieznanymi bliżej powodów rozebrano wieżyczkę zegarową, która w stosunkowo dobrym stanie przetrwała okres wojennych zniszczeń. Elewacja rynkowa przybrała więc skromny i surowy wyraz. Nie można wykluczyć, iż swój udział w takiej a nie innej koncepcji rozwiązania fasady ratusza miał mało obecnie znany budowniczy z okresu międzywojennego Aleksander Białozorski, projektant kilku kamienic i domów na terenie miasta, z upodobaniem stosujący motyw fryzu arkadkowego.

Sam inżynier Ruebenbauer był natomiast pomysłodawcą zachodniej elewacji ratusza, wychodzącej na ul. Kazimierza Wielkiego. Zastosował tu typowy dla wypracowanego przez siebie stylu narożny podcień – w tym przypadku dwuarkadowy – wsparty

na masywnym filarze-kolumnie. Na początku lat 30. do północnej ściany ratusza dobudowana została kamienica Hersza Silbera, udostępniona na potrzeby Policji Państwowej, z mieszkaniem komendanta powiatowego na piętrze od strony Rynku.

Kolejny, trudny etap w dziejach lubaczowskiego ratusza rozpoczął się we wrześniu 1939r. W pierwszych dniach II wojny, gdy panowały jeszcze optymistyczne nastroje, na placu rynkowym przed siedzibą starostwa gromadzili się powoływani o wojska rezerwiści. Po tygodniu, wobec za-



lamania się sytuacji na froncie, nastąpiła ewakuacja władz powiatowych na Wschód. We wtorek 12 września na ratuszu zawisła hitlerowska flaga, widomy znak zajęcia miasta przez wojska niemieckie. Po niespełna dwóch tygodniach Niemcy przekazali władzę w Lubaczowie Rosjanom, którzy rządili tu przez kolejne dwa lata. W tym okresie w budynku dawnego magistratu mieściła się sowiecka administracja szkolna („Widział Naridnoij Oświty”). Podczas okupacji niemieckiej, w latach 1941-1944, w tylnej części ratusza ulokowana była Policja Kryminalna (tzw. Kripo), podczas gdy ekspozytura starostwa powiatowego (Landkomisariat), znajdowała się w gmachu sądu przy ul. Mickiewicza.

Wraz z zakończeniem działań wojennych ratusz odzyskał swoją pierwotną funkcję. Do swej siedziby po przeszło dwudziestu latach przerwy wróciły władze miejskie. Administracja powiatowa jeszcze przez pewien czas mieściła się w budynku sądowym, a w 1957r. przeniosła się do nowo wzniesionego biurowca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. W tym samym okresie w zachodniej połowie ratusza ulokowała swe pomieszczenia biurowe Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy, a później Usługowo-Produkcyjna Spółdzielnia Pracy. Podział budynku na dwie części utrzymał się do końca lat 80.

Pod rządami władz miejskich ratusz na nowo stał się symbolem Lubaczowa. W 1965r., z inicjatywy przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Franciszka Jezuita, obudowano wieżyczkę zegarową. Podczas „Dni Lubaczowa”, 8 października wspomnianego roku, po raz pierwszy z balkonu wieży zabrzmiał hejnał miasta. Lubaczowianie bardzo szybko zaakceptowali nowy element w panoramie Rynku. Wieżyczka wyraźnie nawiązuje do poprzedniej sprzed 1914r. Jest od niej nieco niższa, ale posiada za to smuklejszy, ostrosłupowy hełm. Niestety pomimo podejmowanych starań, m. in. przez zegarmistrza Józefa Brzozowskiego, nie zdołano w tym okresie zainstalować na wieży zegara.

Reforma administracyjna z 1975r. przyczyniła się do kolejnej zmiany użytkownika ratusza. Władze miasta przeniosły się do opuszczonego przez powiat budynku tzw. „Prezydium”, a do ratusza sprowadził się Urząd Gminy. Stan budynku w tym czasie nie był już najlepszy. Pogarszające się warunki pracy sprawiły, iż w 1987r. rozpoczął się długotrwały i wymagający wielu starań kapitalny remont ratusza.

Pierwszy etap prac, podjętych przez Urząd Gminy, polegał w pierwszym rzędzie na założeniu izolacji poziomej i wymianie stropów z drewnianych na betonowe. Rozpoczęcie drugiego etapu robót zostało przesunięte w czasie o dziesięć lat. Powodem była kolejna zmiana właściciela, którą nałożyła się na przemiany polityczne w kraju po 1989r. Na tym też symboliczne znaczenie posiadało zamontowanie korony na głowie orła wieńczącego hełm wieży ratuszowej, przeprowadzone za staraniem ówczesnego Naczelnika Gminy Stanisława Kuska.

Na początku 1991r. budynek ratusza w całości został przekazany władzom miasta. W roku wizyty papieża Jana Pawła II w Lubaczowie odnowiono fasadę rynekową budynku, co niewąpli-

wie przydało świetności całemu miastu w tym ważnym momencie dziejowym. Niedługo potem przystąpiono do sporządzenia dokumentacji projektowej, mającej na celu modernizację ratusza dla potrzeb administracji miejskiej. Projekt adaptacji wykonała w 1994r. mgr inż. arch. Jolanta Flis z Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Usługowego „Trinart” z Kraśnika.

Według założeń projektowych historyczna dekoracja architektoniczna obydwu elewacji zostanie utrzymana, po ważnym zmianom ulegnie natomiast układ wnętrza. Na parterze mieścić się będą referaty zajmujące się sprawami obywatelskimi oraz pomieszczenia Straży Miejskiej. Na reprezentacyjnym piętrze będzie miał swój gabinet burmistrz, jego zastępca i sekretariat. Tu także w części północnej wydzielona została obszerna sala na posiedzenia i sesje Rady Miasta. W głębi znajdować się będą biura referatu finansowego, geodezji, gospodarki komunalnej. Tylne części budynku przeznaczona zostanie na potrzeby Urzędu Stanu Cywilnego. Na cele biurowe wykorzystana będzie również część poddasza.

Długo oczekiwany remont ratusza rozpoczął się jesienią 2000r. Prace wykonuje Lubaczowskie Przedsiębiorstwo Budowlane (d. PBRol), z inż. Tadeuszem Starczakiem jako kierownikiem budowy. W chwili obecnej, po wymianie pokrycia dachowego i głównych instalacji, prowadzone są wewnątrz roboty wykończeniowe. Oddanie obiektu do użytku przewiduje się na koniec bieżącego roku.

Zgodnie z zapewnieniami burmistrza na wieżę ratuszową wróci zegar. U progu XXI wieku będzie on odmierzał nowy, oby - pomimo trudności - pomyslny okres w dziejach Lubaczowa.

Janusz Mazur



2001



Remont Ratusza. Pracownicy LPB

Ducha nie gascie...

Dziesięć lat temu Lubaczów witał Ojca Świętego



Około dwudziestej na niebie nad Lubaczowem pojawiły się pierwsze helikoptery. Ludzie zadzierali głowy w górę wypatrując wśród nadlatujących maszyn białego śmigłowca Bell, którym miał przybyć oczekiwany od roku Ojciec Święty. Przy bramie miejskiego stadionu piłkarskiego czekała na gościa nieliczna grupa duchownych oraz lubaczowskich władz samorządowych i rejonowych.

IV pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny miała wymiar szczególny – papież, określany mianem „akuszerza polskiej wolności”, przybywał do Ojczyzny, która od dwóch lat podążała własną, choć trudną i krętą drogą. Papież Polak powracał do kraju wolnego, choć pełnego konfliktów, obolałego po drakońskiej, acz niezbędnej kuracji gospodarczej, podzielonego politycznie. Wszyscy czekali na jego słowa, które będą wytyczać nowe nadzieje, podnosić nadwątloną wiarę w sens wyrzeczeń i ofiar.

Pierwsze przymiarki do trasy IV pielgrzymki pojawiły się na początku czerwca 1990 roku. Jeszcze nikt nie znał szczegółów trasy, ale już wtedy zaczęto w mieście napomykać, że Ojciec Święty chciałby pochylić się w modlitwie przed cudownym obrazem „Iwowskiej Madonny” w lubaczowskim sanktuarium. Odwiedzi-

ny papieskie w tak małej miejscowości jeszcze nigdy nie miały miejsca w czasie poprzednich odwiedzin kraju, więc wielu obserwatorów uznawało ten pomysł za typowe „pobożne życzenia”. Nowe władze samorządowe wybrane w maju uznały zgodnie, że takie wyróżnienie miastu się należy, a do wizyty trzeba się zacząć przygotowywać „z marszu”. Delegacja władz miejskich spotkała się wkrótce z biskupem Marianem Jaworskim, administratorem apostolskim Archidiecezji Lwowskiej. Ksiądz biskup zapewnił o niezmiennym pragnieniu Ojca Świętego odwiedzenia lubaczowskiego sanktuarium. Przed miasteczkiem stanęła olbrzymia szansa, uzupełnienie swojej historycznej kroniki o wydarzenie bez precedensu – na tej kresowej ziemi, pośród nas stanąć miał następca św. Piotra i największy autorytet moralny świata.

Było to także wielkie wyzwanie organizacyjne dla całej miejscowej społeczności, żeby przygotować się odpowiednio na spotkanie z Historią. A tu ogrom prac do wykonania. Tylko pieniędzy w miejskiej kasie na ten cel – choćby na lekarstwo – do końca roku 1990 obowiązywał budżet uchwalony jeszcze przez radę narodową i wydzielany skąpo przez wojewodę przemyskie-

go. Czulo się jednak w całym mieście atmosferę powszechnej mobilizacji, świadomość wagi wydarzenia, jakiego będziemy świadkami. Choć na ostateczne zatwierdzenie Lubaczowa w planach IV pielgrzymki trzeba było jeszcze czekać do przyjazdu legendarnego ojca Tucci (dziś kardynała) – szefa watykańskich służb specjalnych (program wizyty zatwierdzono 4 grudnia 1990), to już od lipca nikt sobie nie wyobrażał, że papież mógłby ominąć miasto.

Już latem ukonstytuował się Komitet Organizacyjny Wizyty Ojca Św. w Lubaczowie, w skład którego weszli przedstawiciele Kościoła, władz miejskich, policji, zakładów pracy. Podobna komisja na szczeblu wojewódzkim została powołana przez wojewodę przemyskiego dopiero 28 lutego 1991 roku. W lipcu burmistrz miasta wystąpił do premiera z prośbą o przekazywanie dochodów podatkowych od miejscowych zakładów pracy (zwłaszcza ZMB) na konto urzędu miasta w celu sfinansowania przygotowań miasta do papieskiej wizyty. Odpowiedź z ministerstwa finansów była oczywiście odmowna – brak podstaw prawnych do takiej decyzji. W sierpniu rada miasta powołała do życia Fundację im. Jana Pawła II, na której konto zaczęły wpływać pierwsze

wpłaty od instytucji, zakładów pracy, osób prywatnych. Te pieniądze pozwoliły rozpocząć już latem 1990 roku szereg prac inwestycyjnych i remontowych. Pierwsze kwoty z budżetu państwa na refundację poniesionych przez miasto wydatków dotarły do miejskiej kasy dopiero w kwietniu 1991 roku, gdy znaczna część prac remontowych była już ukończona lub dalece zaawansowana. Pieniądze z budżetu państwa zostały przeznaczone głównie na sfinansowanie wydatków związanych z bezpieczeństwem Ojca Świętego, papieskiej świąty oraz pielgrzymów. Szereg miejskich inwestycji: wymiana nawierzchni ulic, ulicznego oświetlenia, chodników, budowa peronu na dworcu kolejowym, budowa nowych odcinków ulic (np. ulica Baziaka) – zostały sfinansowane ze środków takich instytucji jak Okręgowy Zarząd Dróg Krajowych w Rzeszowie, zamojska dyrekcja Zakładu Energetycznego, Dyrekcja Generalna PKP. W tym czasie powstało i wyremontowano ponad 32 km dróg, prawie 24 km chodników, 23 km sieci energetycznej, 37 km sieci telekomunikacyjnej. Odnowiono elewację wielu posesji w centrum miasta.

Dzięki mobilizacji samych mieszkańców i wspólnot osiedlowych miasto wypiękniało. Wysiłkiem proboszczów lubaczowskich parafii i wspólnot parafialnych doprowadzono niemal do końca zaplanowane prace budowlane przy prokate-

drze i domu parafialnym przy parafii św. Mikołaja. Z lasów w okolicznych gminach zwieziono na plac, gdzie miała się odbyć msza papieska drewno na budowę ołtarza i wyznaczenie sektorów dla pielgrzymów, jednostka wojskowa z Niska przygotowała przeprawy mostowe na Solotwie i Lubaczówce.

Jednostki straży pożarnej od połowy maja prawie do końca walczyły w deszczową wodą wypełniającą wszystkie wgłębienia na lubaczowskich błoniach. Tylko arcybiskup Jaworski ze spokojem patrzył w deszczowe niebo ufny w moc boskiej opatrzności. Wszystko musi się udać – powtarzał wstydliwym. I udało się – 2 i 3 czerwca nad Lubaczowem świeciło słońce. Sektory dla pielgrzymów wypełniły się tłumem wiernych przybyłych z bliższych i dalszych stron. Strudzonych pielgrzymów z Ukrainy gościnnie przyjęto w mieście i okolicznych miejscowościach. Na ulicach ludzie uśmiechali się do siebie przyjaźnie i pozdrawiali.

W lubaczowskiej świątyni Ojciec Święty nawiązując do wielowiekowej tradycji Archidiecezji Lwowskiej, której Lubaczów był przez lata depozytariuszem, powiedział: „Ogromna jest wymowa tej lubaczowskiej Prokatedry. (...) Tutaj rozpoczęło się pisanie jakiegoś wielkiego rozdziału historii naszych narodów, a także dziejów chrześcijaństwa, które (...) w tych narodach zostało zakorzenione. (...) Wspólnym dorobkiem wszystkich – po-

mimo feudalnych struktur państwa i społeczeństwa – był duch tolerancji i wolności wewnętrznej”. Papieska homilia wygłoszona następnego dnia na lubaczowskich błoniach uważana jest za jedno z najbardziej znamienitych przemówień podczas tej pielgrzymki. Ojciec Święty przypomniał o potrzebie obecności wymiaru świętości w życiu społecznym: „Potrzeba wiele wzajemnej życzliwości i dobrej woli, aby się dopracować takich form obecności tego, co święte w życiu społecznym i państwowym, które nikogo nie będą raniły i nikogo nie uczynią obcym we własnej ojczyźnie”.

Lubaczów sprostał organizacyjnie i duchowo wyzwaniu, jakim było przygotowanie się na odwiedzin Pielgrzyma Pokoju. Zewsząd sływały gratulacje i podziękowania – za wzorowy porządek, organizację centrum prasowego, oprawę muzyczną uroczystości w wykonaniu chóru Canzone. Za ducha braterstwa, życzliwości, współpracy i uprawnionej dumy z własnych dokonań jakie zagościły na te dwa czerwcowe dni w mieście. Przy świętowaniu 10 rocznicy tamtego wydarzenia warto byłoby może reanimować w nas tamten entuzjazm do wspólnego działania ku wspólnemu pożytkowi. Odnowić w sobie ducha braterstwa i życzliwości. Papięć wołał do wiernych Ojciec Święty podczas licznych stacji swej pielgrzymki. To wezwanie pozostaje aktualne i dziś.

Wiesław Bek

Za męstwo na polu walki

Na radosną wiadomość o zwycięstwie księcia Józefa Poniatowskiego pod Zielenicami w dniu 18 czerwca 1792 r., król Stanisław August postanowił przyspieszyć wydanie zaprojektowanej już „ozdoby militarnej”. Pierwsze odznaki król wysłał 22 czerwca do obozu wojsk polskich w Ostrogu na Ukrainie. Miały one kształt owalny. Na awersie widniał monogram królewski SAR (Stanislaus Augustus Rex), zwieńczony koroną królewską, a pod monogramem dwie skrzyżowane gałązki palmowe. Na rewersie był umieszczony dwuwierszowy napis *Virtuti Militari* (Cnocie Wojskowej), poniżej takie same gałązki jak na awersie. Listę odznaczonych otwiera książę Józef. Zrezygnował on jednak z medalu by móc wyróżnić swych podkomendnych. Pierwsza partia odznaczonych liczyła 20 medali złotych i 40 srebrnych. Otrzymali je m. in.: gen. mjr Tadeusz Kościuszko, gen. mjr Michał Wielhor-

ski, brygadier Stanisław Mokronowski. Po zakończeniu kampanii wojennej między 10 a 28 sierpnia król i książę Józef w głębokiej tajemnicy opracowali statut orderu. Ustalili, że Order Krzyża Wojskowego będzie nagrodą za wybitne czyny dokonane na polu walki. Od kandydatów wymagano nieskazitelnego charakteru, moralności i gorliwości w służbie. Order Krzyża Wojskowego miał dzielić się na pięć klas. Doniosłość czynu miała decydować o przyznaniu wyższej lub niższej klasy orderu.

Targowiczanie i Katarzyna II zniesli order, symbolizujący opór Polaków przeciw obcemu dyktatowi. Powracał w okresie polskich zrywów niepodległościowych w 1806 i 1831 roku. Po odzyskaniu niepodległości Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą z dnia 1 sierpnia 1919 r. przywrócił to odznaczenie pod nazwą Orderu Wojskowego *Virtuti Militari*. Utrzymano wprowadzony w okresie Księstwa

Warszawskiego podział na pięć klas oraz ich nazwy. Określono także kwalifikacje czynów, za które żołnierze mogli otrzymać poszczególne klasy orderu:

I klasa – Krzyż Wielki – wódz za zwycięstwo w walnej bitwie, zakończonej zupełną porażką nieprzyjaciela lub za bohaterką obronę, która rozstrzygnęła o losach operacji strategicznej.

II klasa – Krzyż Komandorski – dowódca, za zwycięstwo taktyczne lub męzną i skuteczną obronę trudnej pozycji.

III klasa – Krzyż Kawalerski – oficer, podoficer lub szeregowiec, posiadający już Krzyż Złoty za umiejętne kierowanie oddziałem, połączone z osobistym czynem wybitnego męstwa z narażeniem życia.

IV klasa – Krzyż Złoty – oficer za umiejętne dowodzenie oddziałem, połączone z czynem wybitnego męstwa i narażeniem życia lub podoficer względnie szeregowy, posiadający już Krzyż Srebrny za czyn wy-



Krzyż *Virtuti Militari*
Przemysława Ingłota
(zb. muzeum)

bitnego męstwa, połączony z narażeniem życia.

V klasa – Krzyż Srebrny – dowódcy za śmiały i pełen inicjatywy czyn bojowy połączony ze skutecznym i umiejętnym dowodzeniem, a także żołnierzy, którzy swoimi przykładem wpłynęli na towarzyszy, doprowadzając ich

do wybitnego czynu bojowego lub sam dał przykład niezwyklego męstwa. Mogły być też odznaczane za niezwykle męstwo osoby cywilne, oddziały, miasta, itp.

Z Lubaczowem związane są trzy wybitne postacie, które wyróżnione zostały Krzyżem Srebrnym *Virtuti Militari*.

W okresie międzywojennym lubaczowianie i żołnierze I batalionu 39 pułku strzelców lwowskich otaczali szacunkiem sierżanta Juliana Kartasińskiego, odznaczonego 22 lutego 1921 r. Krzyżem Srebrnym nr 1257. Podczas walk z bolszewikami 27 marca 1920 r. o 2 godzinie w nocy batalion 39 p.p. został wysłany pod dowództwem kapitana Stanisława Szylejki, celem dokonania wypadu na wieś Werbkę i rozbitcia znajdujących się tam sił nieprzyjacielskich. Po bardzo uciążliwej drodze przez moczary, nacierając w nocy podczas ulewnej deszczu, kapitan Szylejko zdobył wskazaną wieś, rozbił batalion piechoty nieprzyjacielskiej i znajdujący się tam większy oddział kawalerii. Zwycięstwo to wieńczył zdobycie pięciu karabinów maszynowych, dziesięciu koni, centrali telefonicznej i kancelarii 398 pułku piechoty sowieckiej. Za tę walkę zostali odznaczeni Orderem *Virtuti Militari* kpt. Stanisław Szylejko, podchorąży Rudolf Goetz, starszy szeregowy Julian Kartasiński. Ten ostatni okazał wielką dzielność, odwagę i dużo inicjatywy. W wyprawie na Werbkę, ubezpieczając lewe skrzydło swego batalionu, odparł on atak kilkudziesięciu szarżujących kawalerzystów nieprzyjacielskich, natarł na nich, zdobył jeden karabin maszynowy i następnie celnym ogniem zdziesiątkował cofającego się nieprzyjaciela.

General Stanisław Dąbek obrońca Lubaczowa w 1918r., bohater wojny bolsze-

wickiej, dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża w 1939 r. 27 grudnia 1921r. odznaczony Krzyżem Srebrnym nr 4616. W uzasadnieniu nadania orderu czytamy: „Major Stanisław Dąbek odznaczył się bohaterską odwagą, niezwykłą bystrością i umiejętnością prowadzenia swojego baonu w dniu 23 maja 1920 r.”

Po przetruceniu 4 Dywizji Piechoty pod Mińsk, 14 pułk (I i II batalion) otrzymał rozkaz powstrzymania natarcia nieprzyjaciela i wyparcia go za Berezynę.

„II/14 p.p. pod dowództwem majora Dąbka natknął się nagle o godzinie piątej (...) pod wioską Zamostocze na bardzo silną kolumnę nieprzyjacielską, maszerującą na zachód. Major Dąbek nie bacząc, że ma do czynienia z nieprzyjacielem w sile co najmniej jednego pułku, a sam rozporządza tylko jednym baonem, orientuje się bardzo szybko, rozwija dwie kompanie, rozkazując im natychmiastowe zaatakowanie nieprzyjaciela. Jedną kompanię przesuwa niepostrzeżenie zboczami na równą wysokość kolumny nieprzyjacielskiej z zadaniem uderzenia w jej prawy bok, zaś kompanię czwartą pozostawia w rezerwie za dwoma atakującymi.

W chwili kiedy dwie pierwsze kompanie zaatakowały nieprzyjaciela, ten zorientowawszy się, że ma do czynienia ze słabymi siłami, przechodzi do zdecydowanego i bardzo energicznego kontrataku (...) Major Dąbek, zdając sobie sprawę z groźnej sytuacji, porywa w tej chwili kompanię rezerwową i prowadzi ją osobiście z nadzwyczajną brawurą do ataku, równocześnie z nim uderza kompania, która zaszła w bok kolumny nieprzyjacielskiej. Nieprzyjaciel zaskoczony brawurą i nadzwyczajnym tempem ataku, zaczyna się cofać w popłochu, zostawiając w naszym ręku dwa karabiny maszynowe, cztery wozy z amunicją i końmi, dużo zabitych, rannych i jeńców (...) Major Dąbek odznaczał się przez cały czas wojny w każdej bitwie umiejętnym prowadzeniem baonu, zawsze brawurową odwagą, niezwykłą wytrzymałością i poświęceniem (...) Na odznaczenie go orderem > V. M. < w szczególności zasługuje”.

Major, inżynier Przemysław Ingłot, urodzony 16 stycznia 1924 r. w Lubaczowie. Sybirak, żołnierz 2 Korpusu Polskiego, założyciel Ingłot Electronic Corporation, dyrektor Fundacji Charytatywnej Kongresu Polonii Amerykańskiej. Na wniosek gen. Władysława Andersa odznaczony Krzyżem Srebrnym nr 10865.

Po zdobyciu Monte Cassino 18 maja 1944 r. 2 Korpus Polski posuwał się wzdłuż wybrzeża adriatyckiego spycha-

jąc Niemców na północ Italii. 6 października 1944 r. dowódca 8 Armii brytyjskiej sir Richard McCreery podjął decyzję o wyprowadzeniu 2 KP w Apeniny Emiliańskie, z zadaniem uderzenia na prawe skrzydło obrony niemieckiej między rzekami Savio i Montone. Celem było oprowadzenie wzgórz na południe od miasta Forlì. W ramach tej operacji przeprowadzonej w dniach od 17 października do 24 listopada Przemysław Ingłot wyróżnił się talentem dowódczym i odwagą. Po zajęciu Predappio gen. Władysław Anders 10 listopada 1944 r. zwrócił się z prośbą do dowódców 15 batalionu strzelców wileńskich, by zdobyli przyczółek na rzece Montone. Do wykonania zadania zgłosił się dowódca 2 kompanii podporucznik Przemysław Ingłot. Po latach, gdy powrócił do Lubaczowa tak wspominał te wydarzenia: „W tym momencie nie mogłem inaczej odpowiedzieć, tylko: tak jest panie generale, tylko potrzeba trochę czasu, około 4 – 5 godzin na przygotowanie. Dowódca batalionu dodał mi jeszcze pluton rozpoznawczy ppor. Antoniego Drabika”.

Po przeanalizowaniu sytuacji ppor. Przemysław Ingłot doszedł do wniosku, że szturmowanie mostu pod Castrocaro Terme może zakończyć jedynie krwawą porażką. Postanowił więc sforsować rzekę wplaw, przy wykorzystaniu wiązek słomy kukurydzianej, której było pod dostatkiem na pobliskich polach. Kompania przepłynęła się dwa kilometry od pozycji nieprzyjaciela. Niemcy zostali kompletnie zaskoczeni i po krótkim oporze poddali się, gdyż „(...) myśleli, że to desant spadochronowy.” Do niewoli dostało się 3 oficerów, 8 podoficerów i 161 żołnierzy. Gdy Przemysław Ingłot zameldował o odniesionym sukcesie, generał Anders natychmiast poinformował go: „Porucznik dostanie ode mnie *Virtuti Militari*”.

W burzliwych dziejach narodu polskiego wyrosła liczna rzesza bohaterów, którzy przebili się na karty historii dzięki ofierze krwi przelanej na polu chwały. Nowe czasy wymagają od nas bohaterstwa na polu pracy cywilnej, na rzecz rozwoju cywilizacyjnego kraju. Jak przekuć sukcesy wojskowe na sukcesy w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej? Przemysław Ingłot dowiódł, że dobry żołnierz może być również świetnym przedsiębiorcą, i filantropem. Oby przyszłość przyniosła nam liczny zastęp bohaterów nowego typu, wzorujących się na wartościach przekazanych przez ich wielkich poprzedników.

Zenon Swatek

21 stycznia 2001 r. zmarł w Słupsku ks. infułat Wiktor Haas Panecki, lubaczowski wikariusz, kapelan obwodu lubaczowskiego Armii Krajowej, mjr AK.

Urodził się 13 grudnia 1915 r. w Przemyślu. Ojciec przyszłego księdza zmarł w niewoli. Matka, urzędniczka i nauczycielka wyszła za mąż za Piotra Paneckiego, oficera zawodowego, z którym przenosiła się od garnizonu do garnizonu. Młody Wiktor pozostał w Przemyślu, gdzie ukończył szkołę powszechną i średnią. W latach 1934 – 1939 studiował teologię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, 18 czerwca przyjął święcenia kapłańskie, po których 5 sierpnia został wikarym parafii w Lubaczowie.

Pod znakiem lilijki

Na losach księdza zaważyło jego zaangażowanie w działalności harcerskiej.

skiego Armii Krajowej (1944 r.)

Wskutek zagrożenia ze strony koncentrujących się sił UPA, 27 kwietnia 1944 r. rozpoczęła się ewakuacja żołnierzy AK z Lubaczowa przez Cieszanów i Rudę Różaniecką do Narola, w dwóch oddziałach, które połączyły się nocą 3 maja. Nazajutrz rano w kaplicy Łosiów w Narolu ks. Wiktor Haas „Panecki” odprawił Mszę Św.

Ks. Wiktor Haas „Panecki” pozostał kapelanem także po reorganizacji lubaczowskiego oddziału, z którego powstała 4. kompania 19. pp Armii Krajowej pod dowództwem kpt. Kazimierza Maciejewicza ps. „Dar”. Kompania wzięła udział w walkach z UPA broniąc odcinka Brzeziny – Chlewiska- Majdan – Łukawica – Jędrzejówka (maj – czerwiec 1944 r.)

Przed rozpoczęciem akcji „Burza” ks. W. Haas „Panecki” został wezwany do



KS. WIKTOR HAAS PANECKI CZŁOWIEK LEGENDA

Już w czasach szkolnych, a szczególnie w latach studiów związał się z organizacją harcerską, uzyskując w 1937 r. w Chorągwi Lwowskiej stopień podharcemistrza, a potem harcemistrza czasu wojny. Po objęciu obowiązków duszpasterskich w Lubaczowie nawiązał kontakt z I Drużyną Harcerzy im. Henryka Sienkiewicza, która przebywała wówczas na obozie w Hwnikach (nad rzeką Wiar k. Kałwarii Pałacowskiej).

Po wybuchu wojny, gdy drużyna została oficjalnie rozwiązana, ks. Wiktor Haas nadal utrzymywał więź z wybraną grupą doświadczonych harcerzy. Ta grupa harcerzy, zwana „Dziesiątką” stała się zalążkiem konspiracji akowskiej.

Służyć Bogu i Ojczyźnie

W grudniu 1942 r. księża Wiktor Haas i Józef Mroczkowski (proboszcz parafii oleszyckiej) skontaktowali Stanisława Mroczkowskiego, ps. Bosak, oficera organizacyjnego obwodu jarosławskiego AK z drużynowym I.d.h. Zdzisławem Zathayem, który został zaprzysiężony 14 grudnia 1942 r. Ks. Wiktor Haas Panecki objął funkcję kapelana powstałej w Lubaczowie placówki AK (kryp. „Lusia”), a następnie kapelana obwodu lubaczow-

dowództwa okręgu lwowskiego Armii Krajowej, potem połączył się z jednym z oddziałów w rejonie Grodziska – Żołyni. Tutaj zapadła decyzja, o której tak wspominał po latach: „Zabieraliśmy się do wykonania rozkazu Komendanta Głównego AK co do niesienia pomocy walczącej Warszawie, ale nie mogąc przebić się przez militarną zaporę okupanta, podjęliśmy decyzję stopniowego powrotu do stron rodzinnych żołnierzy i ich rodzin, aby pozostawione ziemie jakoś urządzić i utrwalić owoce dotychczasowych walk”.

Misja szczególna

Powrót do Lubaczowa nie był łatwy. W Lubaczowie od 22 lipca 1944 r. sprawowała władzę sowiecka komendantura wojenna. Samo miasto było odcięte, praktycznie bez żadnych regularnych połączeń komunikacyjnych, zagrożone przez oddziały UPA. Ksiądz zatrzymał się w Jarosławiu, skąd do Lubaczowa „dostawał się na jedną i drugą niedzielę dla spełnienia postugi religijnej” w kościele parafialnym. Był wówczas jedynym kapłanem w Lubaczowie i jednym z nielicznych w powiecie. Dopiero 30 listopada 1944 r. Kuria wyznaczyła na

tymczasowego administratora ks. Mariana Lisowskiego. Wówczas ks. W. Haas - Panecki mógł podjąć się trudnego zadania – reaktywowania lubaczowskiego gimnazjum. Zadanie to ksiądz traktował jak misję szczególną, do której starał się przekonać tak decydentów, jak przede wszystkim młodzież wyrosłą w konspiracji, o czym tak pisał: „Zdołaliśmy przekonać bojowników rozwiązujących się formacji partyzanckich o potrzebie zdobycia przez nich odpowiedniego wykształcenia i związanej z nim pozycji życiowej”. Ksiądz miał wizję przyszłościową: młodzi ludzie z konspiracji, dobrze wykształceni będą Polsce potrzebni.

W połowie listopada ksiądz wystąpił do podinspektora szkolnego Edmunda Argasińskiego z inicjatywą zorganizowania gimnazjum. Po uzgodnieniu z radziecką komendanturą miasta, ksiądz W. Haas - Panecki ogłosił z ambony zapisy do dwóch klas gimnazjalnych. Pierwsze zajęcia w grudniu 1944 r. odbyły się w budynku parafialnym. Na początku 1945 r. ksiądz przekazał kierownictwo gimnazjum w ręce Jana Kaczmarek doświadczonego pedagoga, instruktora oświaty dorosłych.

Reaktywowane dzięki księdzu gimnazjum otrzymało ostateczną nazwę Prywatne Gimnazjum i Liceum w Lubaczowie Powiatowego Towarzystwa Szkoły Średniej.

Ksiądz poświęcił się także sprawie reaktywowania harcerstwa: nawiązał kontakt z Komendą Chorągwi Harcerzy w Rzeszowie, a także z dawnymi instruktorami lwowskimi, którzy skupili się w Krakowie. W sierpniu 1945 r. w Świeradowie Zdroju oba te ośrodki zorganizowały kurs, na którym pfm ks. W. Haas był członkiem komendy kursu. W kursie uczestniczyli także lubaczowscy harcerze. W końcu 1945 r. zabiegi księdza zostały uwieńczone sukcesem: utworzono żeńską I DH im. Emilii Plater oraz reaktywowano I DH im. Henryka Sienkiewicza.

31 grudnia 1945 r. ksiądz, zagrożony aresztowaniem przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa wyjechał z Lubaczowa przekazując swoje obowiązki ks. Marianowi Florków „Florkowskiemu”. Po półrocznym ukrywaniu się podjął działalność duszpasterską na zie-

miach Zachodnich, głównie w diecezji gorzowskiej (Świebodzin, Witnica Gorzowska, Gorzów Wlkp., Zielona Góra-Słupsk), jako wikariusz, potem zaś ojciec duchowny w Niższym Seminarium Duchownym. Po utworzeniu diecezji Koszalińsko – Kolobrzeskiej został referentem prawnym Kurii Biskupiej. W latach 1945 – 1969 odbył studia z prawa kanonicznego na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Od 1967 r. stałe mieszkał w Słupsku.

Więź z Lubaczowem

Mimo licznych obowiązków utrzymywał więź z Lubaczowem, interesował się problemami miasta i losami swoich wychowanków. Choroba przeszkodziła księdzu uczestniczyć w uroczystych obchodach Jubileuszu Gimnazjum i Liceum. 15 czerwca 1996 r., nie mogąc przyjechać napisał do organizatorów jubileuszu: „Żyłem głęboką nadzieją, że będę uczestniczył w waszym i wręcz naszym jubileuszu, ale wola Boża okazała się inna. Dopiero kilka dni temu wy-

szedłem ze szpitala... Nie przeszkadza mi to łączyć się z uczestnikami spotkania duchowo i życzyć Wam jak najbardziej owocnego i miłego przebiegu uroczystości”. W dniu jubileuszu ksiądz odprawił w Słupsku Mszę Św. w intencji zmarłych i żyjących absolwentów oraz nauczycieli Liceum. W lecie tego roku przyjechał do Lubaczowa, składając między innymi wizytę w muzeum, gdzie zwiedził wystawę poświęconą bogatej historii lubaczowskiego Gimnazjum i Liceum.

Do końca interesował się Lubaczowem, było to przecież miasto jego pierwszej posługi kapłańskiej, gdzie młody wiekiem duchowny musiał stanąć przed wyzwaniem, które przyniosła wojna i okupacja, a po niej dominacja radziecka. Ksiądz Wiktor Haas Panecki, jak nakazywało prawo harcerskie służył przez całe swe życie „Bogu i Polsce” – dobrze też zasłużył się miastu. Dziś tylko starsze pokolenie pamięta lubaczowskiego wikariusza. Warto przywrócić i utrwalić pamięć jego dokonania.

Zygmunt Kubrak

KTOKOLWIEK WIDZIAŁ...

W zbiorach lubaczowskiego muzeum od kilku lat wzbudza zainteresowanie fotografia, która do dziś pozostaje zagadką. Nieznany autor tego zdjęcia uchwycił w obiektywie zbiórkę oddziału partyzanckiego na leśnym dukcie, liczącego około 25-30 ludzi.

Są to zapewne żołnierze ZWZ-AK, występujący na zbiórce na ogół w swych codziennych ubraniach ze względów konspiracyjnych lub z powodu braku regulaminowego ubioru. W ubiorze występują krótkie kurtki do kolan, rzadziej płaszcze, na głowach czapki kaszkietki, na nogach buty z długą, usztywnioną cholewą, tzw. oficerki. Tu i ówdzie pojawia się rogatywka polowa, rzadziej jeszcze płaszcz wojskowy. Leśni ludzie są bez broni, tylko jeden z nich ujawnia przed obiektywem niemiecki pistolet maszynowy MP-40 (?), zwany „empi”.

Zdjęcie przekazał do muzeum Leszek Mazurkiewicz z Lubaczowa razem z innymi pamiątkami swego ojca Władysława Mazurkiewicza.

Władysław Mazurkiewicz, urodzony w 1914r. w Kadłubiskach, po maturze w Gimnazjum Koedukacyjnym w Rawie Ruskiej (1935r.), odbył czynną służbę wojskową w 4., a następnie w 3. p.p. Legionów. Przeniesiony do rezerwy, w 1936r. powrócił do rodzinnych Kadłubisk w gm. Lipsko. Po ćwiczeniach w szkole podchorążych rezerwy, w 1937r. otrzymał awans na plutonowego podch. rezerwy w 3. p.p. Legionów. W tym też pułku walczył w kampanii wrześniowej. W czasie okupacji, w końcu 1939r. ppor. rez. Władysław Mazurkiewicz, ps. Hora związał się z konspiracją ZWZ-AK. Początkowo był dowódcą placówki AK (Bełzec, Kadłubiska, Podlesina), a w 1944r. dowodził 7. kompanią ckm w Kadłubiskach, która wchodziła w skład V rejonu (dowódca ppor. rez. Marian Warda, ps. Polakowski) obwodu tomaszowskiego AK.

Czy zdjęcie przedstawia żołnierzy z placówki AK w Kadłubiskach? Czy jest to jeden z plutonów kompanii narolskiej AK (d-ca por. Karol Kostek, ps. Kostek), czy inny oddział V rejonu? Gdzie było miejsce zbiórki? Te i inne pytania oczekują na odpowiedź. Czy ktokolwiek to wie?

Zygmunt Kubrak



Zbiórka oddziału ...?

Lubaczów-Tostedt-Jaworów...

Dialog między ludźmi jest elementem rzeczywistości. Dialog między ludźmi różnych narodowości nie jest jeszcze powszechny. Zwłaszcza jeśli ma dotyczyć narodu, który w bardzo niedawnej historii doświadczył wojny i krzywd. Dzisiaj, w prawie 60 lat po wojnie nadal

Proces pojednania narodów na etapie rządów jest faktem dokonany. Ten sam proces na poziomie zwykłych ludzi i społeczności wciąż jednak trwa. Aby proces pojednania mógł być pogłębiony konieczne jest opanowanie wzajemnych lęków i schematów myślenia. Najlepiej



Tostedt wita przybywających

mamy sobie do wyjaśnienia wiele spraw z przeszłości. Możemy to uczynić tylko na drodze rozmów, poznawania się nawzajem. Wciąż pokutują u nas stereotypy i uprzedzenia dotyczące Niemców i Ukraińców. Nie jesteśmy w nich odosobnieni. Podobne stereotypy o Polakach funkcjonują również wśród naszych sąsiadów. Wszyscy pragniemy jednak zarówno dla siebie jak i następnych pokoleń trwałego pokoju, zwłaszcza w Europie.

je przewyciężyć wspólną rozmową, byciem ze sobą, zobaczeniem na własne oczy jaki jest ten Polak, ten Niemiec czy Ukraińiec wtedy gdy poznamy go bliżej, gdy usiądzie z nami do stołu, spędzi wspólnie czas, zamieszka z nami w domu. Po takim spotkaniu i poznaniu na pewno każdy dokona spontanicznej korekty i zmiany myślowych, negatywnych schematów dotyczących człowieka z innego kraju.

Wszyscy jako jednostki ludzkie w tym samym narodzie różnimy się pod w z g ł ę d e m przede wszystkim charakterów. Bywamy dobrzy lub zli, mądrzy lub głupi. Jako narody stanowimy bogactwo tożsamości, które może nas zbliżyć przez swoją różnorodność. Musimy chcieć uczyć się od siebie nawzajem nie zatracając przy tym bogactwa własnego, kulturowego dziedzictwa. W każdym człowieku tkwi tęsknota by innych móc postrzegać jako dobrych, takich którzy nie będą wzbudzać lęku, którzy nie uważają się za lepszych. Z takimi ludźmi chcemy być, z takimi dobrze się czujemy.

Współpraca Polski, Niemiec, Ukrainy i innych krajów nie może się odbywać tylko na poziomie centralnym, bo nie byłoby możliwe to poznanie bezpośrednio ludzi nawzajem, konfrontacja stereotypów z rzeczywistością.

Partnerstwo naszego miasta i niemieckiej gminy Tostedt już niedługo będzie obchodzić okrągłą rocznicę. Podpisanie dokumentu o partnerstwie miało miejsce 9 października 1992r., więc do jubileuszu dziesięciolecia rzeczywistość bardzo blisko. Równoległe z tymi porozumieniami tworzyło się Towarzystwo Polsko-Niemieckie w Lubaczowie i podobne stowarzyszenie w Tostedt.

W ciągu lat współpracy wypracowaliśmy pewne stałe formy spotkań. Co dwa lata odbywają się dni partnerskiego miasta u sąsiada a formuła tych dni nie jest narzucana i twórczość w tej dziedzinie jest zawsze mile widziana.

Ostatnie dni Lubaczowa w Tostedt miały miejsce w roku 1999. Oprócz szeregu spotkań w ciągu pięciu dni pobytu 50 – osobowa delegacja z Lubaczowa uczestniczyła w imprezach turystycznych, kulturalnych i sportowych. Jedną z wielu atrakcji tego pobytu było między innymi spotkanie na pikniku u Fritza Forwerk. Poznaliśmy go od najlepszej strony. Deklarował wielką życzliwość i pozytywne nastawienie do naszej współpracy. Niestety zmarł w kilka dni po naszym wyjeździe nagle na serce.

Rok ubiegły miał w kalendarzu spotkań między innymi przyjazd Tostedtowi do Szkoły Muzycznej I-Stopnia w Lubaczowie. Została ona obdarowana wieloma instrumentami, zwłaszcza harmoniami oraz dwiema nowymi trąbkami.

Mieszkaniec Tostedt - Peter Weggen w swoje 60- urodziny napisał w zaproszeniu, by zamiast prezentów darować mu pieniądze, które chciałby przeznaczyć na dom dla chorych dzieci. W ten sposób Dom Pomocy Społecznej prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek dostał prezent 1000 DM- który bardzo je ucieszył głównie ze względu na szczerość serca, bo jest coś, szczególnego w tym, że ktoś na urodziny rezygnuje z prezentów, by pomóc innemu!

W czerwcu delegacja miasta była zaproszona do Tostedt głównie ze względu na wystawę EXPO 2000 w Hannoverze. Spotkanie odbyło się na międzynarodowym szczeblu. Wzięły w nim udział delegacje z partnerskich miast Francji, Portugalii, Niemiec, Polski. Jedyne delegat z Ukrainy mimo zaproszenia i wielu interwencji na ważnych szczeblach nie mógł dostać wizy do Niemiec. Dowiedzieliśmy się nawet w trakcie którejś z interwencji w niemieckim konsulacie w Kijowie, że nikt w nim nie mówi po niemiecku (!!!) Wielka szkoda, bo założeniem tego spotkania było poznanie się wzajemnie znajomych naszych znajomych. Jego celem było dążenie do rozszerzenia partnerstwa na inne kraje z Unii Europejskiej. Nasi partnerzy z Ukrainy mieli zapoznać się z naszymi partnerami z Tostedt. My mieliśmy poznać partnerów Tostedt z Francji, a partnerzy Tostedt z Francji przywieźli przedstawiciela swojego partnera z Portugalii. Tak więc szkoda bardzo, że nic z tej podróży przedstawiciela naszego partnerstwa z Jaworowa nie wyszło. Mieliśmy też okazję poznać burmistrza Bremy, pana Henninga Scherf, który okazał się być szalenie miłym i bezpośrednim człowiekiem. Wyrecytował nawet w trakcie pokazywania nam przepięknego, bremeńskiego ratusza jedno piękne zdanie po polsku, którego ponoć uczył się parę lat.

W czasie wakacji Urząd Miasta został obdarowany busem, który gmina Tostedt najpierw zamierzała sprzedać ale potem postanowiła go nam podarować. Jeździ więc Pan Ryszard Tęcza busem z napisem „Tostedt ab neues entdeckt” (Tostedt odkryte na nowo) reklamując w ten sposób naszego partnera.

Marszałek Województwa Podkarpackiego wysto-

sował w sierpniu do Naszego Towarzystwa zaproszenie na rozmowy bilateralne do Hannoveru na dzień naszego województwa na EXPO 2000. Zaszczyc ten był tylko udziałem Lubaczowa, nie dołączył go np. Przemyśl. Partnerstwo Lubaczowa i Tostedt było zaprezentowane jako wzorcowe w skali województwa. Rozmowa pań przewodniczących obu towarzystw pani R. Zuther i M. Klimkiewicz było bardzo ciepło przyjęta przez uczestników.

Całkiem niedawno znowu przybyła do Lubaczowa mała delegacja ze sprzętem do domu pomocy społecznej, tym razem w Rudzie Różanieckiej. Inicjatorem podróży był dyrektor tamtejszego domu dla ludzi starych, Peter Johannsen. DPS w Rudzie otrzymał więc 22 łóżka, kilka wózków inwalidzkich, balkoniki i sprzęt ortopedyczny. Rzeczy przywiezione do DPS są w doskonałym stanie. I będą służyć jego mieszkańcom w nowo wybudowanej części budynku.

Członkowie Towarzystwa biorą corocznie udział w kongresach towarzystw polsko-niemieckich i niemiecko-polskich. Gospodarzem kongresu w 2000 roku była Brema, w tym roku, na X kongres zostaliśmy zaproszeni do Leszna. Nasze Towarzystwo jest członkiem Krajowego Związku Towarzystw Polsko-Niemieckich. Prawdopodobnie za jakiś czas zorganizujemy podobny kongres w Lubaczowie. Niewątpliwie wykorzystamy wówczas bazę hotelową sanatoriów w

Horyńcu Zdroju promując jednocześnie walory zarówno Horyńca, jak i całego pięknego powiatu.

Są ludzie, na których zawsze można liczyć, pomogą, przyjmą gości. Bardzo dużo młodych ludzi w wieku 40-50-60 lat jest zaangażowanych w to partnerstwo. Ze strony niemieckiej przedział wiekowy jest niższy, właściwie szkoda, że tak jest, ale mamy tam naprawdę wielu wypróbowanych przyjaciół- Ruth Zuther, Klaus – Dieter Feindt, Reiner Maaß, Jürgen Petersson, Erwin Becker, Jochen Golle i wielu innych. Z naszej strony wielką aktywnością wykazują się przede wszystkim członkowie Towarzystwa P-N. – Jerzy Zajac, Jadwiga Tabaczek, Witold Kopa, Adam Margraf, czy Zarząd Miasta i wielu innych, jak pan Zygmunt Kubrak- dyrektor muzeum, który zawsze chętnie gości delegacje w muzeum.

Nasze kontakty są częste, właściwie cały czas jesteśmy w ruchu. Albo my jedziemy tam albo oni tu. Spotykamy się również na neutralnym terenie. Utrzymanie kontaktu zależy od dobrej woli tych, u których się zamieszkuje, nawzajem zresztą. Nie zawsze to wychodzi. Nie zawsze się udaje, ale często kontakt pozostaje na dłużej. Naturalnie bariera językowa jest tu czymś odgrywającym niezmiernie ważną rolę jednak można ją pokonać. Warto angażować dzieci uczące się języka niemieckiego aby próbowały znajomość języka prze-

testować w praktyce i pogłębić. Młodzież z Liceum Ogólnokształcącego ma ułatwione zadanie bo utrzymuje stałe, partnerskie kontakty z Gimnazjum w Tostedt. Wiele pracy wkładają w to nauczyciele obu partnerskich szkół. Kilku Niemców od podstaw nauczyło się nasze-



Delegacje z Tostedt, Lubaczowa, Morlaàs - wizytą u Burmistrza Bremy.

go języka. Jest to wzajemna, wielka satysfakcja, że wysiłek w opanowanie języka partnera wkładamy nie tylko my i że coraz mniej musimy posługiwać się w rozmowie rękami.

W ciągu lat partnerstwa wiele się w wzajemnych kontaktach zmieniło. Przede wszystkim nie ma między nami już żadnych barier w przesyłaniu informacji. Wykorzystujemy wszystkie dostępne technologie. Nie pozostajemy z tyłu za naszymi partnerami ani o krok. Również standardy naszego życia powoli się wyrównują.

Współpraca Lubaczów-Jaworów, Rawa Ruska została zapoczątkowana na długo przed podpisaniem oficjalnych umów. Pierwsze kontakty na etapie samorządów miały miejsce od 1994 roku. Byliśmy prekursorami partnerstwa z Ukrainą bazując na doświadczeniach partnerstwa z Tostedt. Z chwila powstania powiatów i podpisania umowy Starostwa Powiatowego z władzami rejonu administracyjnego Jaworowa, Zarząd i rada Miejska zdecydowała się na bardziej ścisłą współpracę z władzami Jaworowa. Wzajemne wizyty odbywają się na różnych poziomach władz samorządowych, średnio raz w miesiącu. Owocem współpracy są koncerty grup artystycznych i występy różnego rodzaju zespołów na uroczystościach państwowych i lokalnych. Delegacje z Lubaczowa są zapraszane na wszystkie ważniejsze imprezy, które odbywają się u partnerów za wschodnią granicą. Stowarzyszenie Rozwoju Ziemi Lubaczowskiej, jako organizacja pozarządowa aktualnie wspiera, inicjuje i realizuje zadania wynikające z programu współpracy samorządów. Ze względu na bliska odległość kontakty są intensywne i angażujące duże grupy ludzi, ale nie wymagają długich pobytów u siebie nawzajem. Współpraca ta, zdaniem Pana Burmistrza Jerzego Zająca ma przed sobą interesującą przyszłość jeśli wziąć pod uwagę przystąpienie Polski do Unii Europejskiej i rozszerzenie partnerstwa na inne kraje.

Małgorzata Klimkiewicz
Prezes TPN w Lubaczowie

Untereinander einen Dialog zu führen ist ein Bestandteil unseres Lebens. Ein Dialog unter den Menschen verschiedener Nationen ist aber nicht gang und gäbe. Besonders wenn es sich um die Nationen handelt, die vor nicht langer Zeit den Krieg und viel Unrecht erlitten haben. Heutzutage – fast 60 Jahre nach dem Krieg gibt es nach viele Sachen aus der Vergangenheit, die geklärt werden sollen. Es ist machbar, wenn man miteinander spricht und einander kennenlernt. Immer wieder begegnet man Vorurteilen, die Deutschen und Ukrainer betreffen. In dieser Hinsicht sind wir keine Ausnahme. Ähnliche Vorurteile, die Polen betreffen, existieren auch bei unseren Nachbarn. Wir alle wollen aber für uns selbst und für die nächsten Generationen Frieden, besonders in Europa.

Die Versöhnung der Nationen ist schon von ihren Regierungen vollendet worden. Die Versöhnung der Gesellschaften und einfacher Menschen nimmt aber mehr Zeit in Anspruch. Um die wichtige Aufgabe unter Dach und Fach zu bringen, muß man eigene Ängste und bestimmte Denkmuster loswerden. Man soll miteinander Gespräche führen und verkehren und mit eigenen Augen sehen, wie der Pole, Deutsche oder Ukrainer wirklich ist. Wir lernen ihn näher kennen, wenn wir uns mit ihm an einen Tisch setzen, gemeinsam die Zeit verbringen, wenn er bei uns zu Besuch ist. Nach so einer Begegnung korrigiert man spontan eigene Meinungen und Vorurteile.

Als Bestandteile einer Nation unterscheiden wir uns voneinander wegen unserer Charakterzüge. Wir sind gut oder böse, klug oder dumm. Als Nationen bilden wir einen Reichtum von Identitäten, die durch ihre Vielfältigkeit uns näher aneinander bringen können. Wir sollen voneinander lernen, ohne dabei die eigene kulturelle Erbschaft zu verlieren. Jeder Mensch möchte die Nächsten als gute, harmlose und nicht übermütige Menschen betrachten. Mit solchen Menschen möchten wir verkehren, mit ihnen fühlen wir uns recht wohl.

Die Zusammenarbeit von Polen, Deutschland, der Ukraine und anderen Ländern kann nicht nur auf einer ho-

hen Ebene stattfinden, damit man andere Nationen im direkten Kontakt kennenlernt und eigene Vorstellungen und Vorurteile mit der Wirklichkeit konfrontiert.

Die Partnerschaft zwischen unserem Ort und Tostedt wird bald einen runden Jahrestag feiern. Der Partnerschaftsvertrag ist am 9. Oktober unterschrieben worden, also bis zum Jubiläum des zehnten Jahrestages ist gar nicht so viel Zeit geblieben. Parallel zu den Partnerschaftsverträgen sind die Polnisch-Deutsche Gesellschaft in Lubaczów und die Deutsch-Polnische Gesellschaft in Tostedt entstanden.

Im Laufe der Zusammenarbeit haben wir feste Formen unserer Treffen erarbeitet. Alle zwei Jahre finden entweder die Lubaczower Tage in Tostedt oder Tostedter Tage in Lubaczów statt. Es ist nicht vorgeschrieben, wie sie verlaufen sollen, alle neuen Ideen heißen wir herzlich willkommen.

Die letzten Lubaczower Tage in Tostedt haben 1999 stattgefunden. Außer vielen Treffen hat die aus 50 Personen bestehende polnische Delegation binnen fünf Tagen an Touristik-, Kultur- und Sportveranstaltungen teilgenommen. Eine der vielen Attraktionen war ein Treffen auf dem Gelände von Fritz Vorwerk, den wir von seiner besten Seite kennengelernt haben. Uns gegenüber hat er viel Herzlichkeit und eine positive Einstellung zu unserer Zusammenarbeit geäußert. Ein paar Tage danach ist er leider an einem Herzinfarkt gestorben.

Im vergangenen Jahr haben die Tostedter unsere Musikschule besucht. Sie haben unseren jungen Musikern viele Musikinstrumente mitgebracht, darunter Akkordeone und zwei nagelneue Trompeten.

Ein Tostedter – Peter Weggen hat in der Einladung zu seinem 65. Geburtstag geschrieben, er möchte statt Geschenke Geld bekommen, um es nachher für kranke Kinder in Lubaczów überweisen. Auf diese Weise hat das von Nonnen des Albertinerordens gerührte Haus für geistbehinderte Kinder 1000DM erhalten. Das Geschenk hat ihnen viel Freude bereitet, weil er vom Herzen gekommen ist. Es ist schwer doch einen Menschen zu finden, der auf

Geburtstagsgeschenke verzichtet, um anderen im Not zu helfen.

Im Juni ist unsere Delegation nach Tostedt eingeladen worden, besonders wegen der Ausstellung EXPO 2000 in Hannover. Es war ein internationales Treffen. Daran haben Delegationen aus Partnergemeinden aus Frankreich, Portugal, Deutschland, Polen. Nur der Delegierte aus der Ukraine konnte trotz einer offiziellen Einladung und vieler Interventionen das Visum nicht bekommen. Als wir das deutsche Konsulat in Kijew anriefen, stellten wir fest, es gibt dort niemand, der Deutsch spricht(!!!) Schade, das Hauptziel dieses Treffens war nämlich ein gegenseitiges Kennenlernen der Bekannten von unseren Bekannten. Unsere Partner aus der Ukraine sollten die Partner aus Tostedt kennenlernen. Wir sollten französischen Partner von Tostedt kennenlernen, die ihren Partner aus Portugal mitgebracht haben. Also Schade, daß die Reise unseres Partners aus der Ukraine nicht gelungen ist. Wir hatten Gelegenheit, den Bürgermeister von Bremen – Herrn Henning Scherf kennengelernt zu haben, der sich als ein sehr netter und direkter Mensch erwiesen hat. Während der Führung durch das prunkvolle Bremer Rathaus hat er einen schönen polnischen Satz rezitiert, den er angeblich ein paar Jahre lang gelernt hat.

In den Sommerferien hat Tostedt uns einen Bus geschenkt, der ursprünglich verkauft werden sollte. Jetzt fährt der Fahrer unseres Gemeindeamtes – Ryszard Tęcza den Bus, auf dem „Tostedt ab neues entdecken“ steht, auf diese Weise macht er auch Werbung für unsere Partnergemeinde.

Der Marschall von der Podkarpackie-woiwodschaft hat im August unsere Polnisch-Deutsche Gesellschaft zu bilateralen Gesprächen nach Hannover zum Podkarpackietag auf EXPO 2000 eingeladen. Die Würde hat nur Lubaczów betroffen. Die Partnerschaft zwischen Lubaczów und Tostedt war als Vorbild für die ganze Woiwodschaft dargestellt. Der Vortrag der Leiterinnen der beiden Gesellschaften – Frau R. Zuther und Frau M. Klimkiewicz ist von den Teilnehmern sehr herzlich aufgenommen worden.

Vor ein paar Wochen ist eine kleine Delegation mit den Geräten für das Heim für Sozialhilfe in Ruda Różaniecka gekommen. Es war eine Idee von dem Leiter des Altersheim in Tostedt – Herrn Peter Johannsen. Dank seiner Hilfe hat das Heim in Ruda 22 Betten, einige Rollstühle und orthopädische Geräte bekommen. Der Zustand von der geschenkten Geräten ist sehr gut, sie werden den Einwohner des neugebauten Heimteiles behilflich sein.

Die Mitglieder der Gesellschaft nehmen jedes Jahr an den Kongressen der Deutsch-Polnischen und Polnisch-Deutschen Gesellschaften teil. Im Jahre 2000 war Bremen der Gastgeber für den Kongreß, zum 10. Kongreß sind wir nach Leszno eingeladen worden. Unsere Gesellschaft ist Mitglied des Bundes der Polnisch-Deutschen Gesellschaften. Vermutlich findet so ein Kongreß in ein paar Jahren in Lubaczów statt. Dann nehmen wir Hotelplätze im Kurort Horyniec Zdrój in Anspruch, dadurch können wir Werbung für Horyniec und den ganzen Kreis machen.

Es gibt Leute auf die man immer zählen kann, sie helfen immer, bringen bei sich Gäste unter. In Tostedt haben wir auch viele zuverlässige Freunde – Ruth Zuther, Klaus Dieter Feindt, Reiner Maaß, Christa Grupe, Jürgen Petersson, Erwin Becker, Jochen Golle u.v.a. Von unserer Seite sind vor allem die Mitglieder der Polnisch-Deutschen Gesellschaft tätig – Jerzy Zajac, Jadwiga Tabaczek, Witold Kopa, Adam Margraf, der Verwaltungsausschuß und viele andere, darunter Herr Zygmunt Kubrak – der Museumleiter, der im Museum immer gern Delegationen empfängt.

Unsere Kontakte sind häufig, eigentlich sind wir die ganze Zeit im Gange. Entweder fahren wir dorthin oder sie kommen hierher. Wir treffen uns auch außerhalb Lubaczów und Tostedt. Um die Kontakte zu erhalten, sollen sowohl die Gastgeber als auch die Gäste sein Bestes geben. Es gelingt nicht in jedem Fall, meistens bleibt der Kontakt doch für längere Zeit. Die Verständigungsprobleme spielen hier auch eine wichtige Rolle, trotzdem lassen sie sich lösen. Es lohnt sich, die Deutsch lernenden Kinder, zu motivieren damit sie nicht nur in

der Schule Deutsch sprechen. Die Jugendlichen aus dem Allgemeinbildenden Lyzeum haben es leichter, sie pflegen die Partnerschaft mit dem Gymnasium in Tostedt. Es ist auch Verdienst der Lehrer der beiden Schulen. Ein paar Tostedter haben Polnisch von Anfang an gelernt. Es ist eine große Freude, zu wissen, daß nicht nur wir versuchen, die Sprache des Partners zu beherrschen, und daß man nicht mehr so oft mit Hand und Fuß sprechen muß.

Im Laufe der Partnerschaft hat sich viel verändert. Vor allem gibt es keine Probleme mehr mit Nachrichtenübermittlung. Wir verwenden alle Kommunikationsarten. Wir stehen unseren Partnern nicht nach. Unsere Lebensniveaus werden allmählich ähnlich.

Die Zusammenarbeit Lubaczów – Jaworów, Rawa Ruska hat lange vor offiziellen Verträgen begonnen. Die ersten Kontakten zwischen unseren Gemeinden gab es 1994. Wir waren Vorläufer der Partnerschaft mit der Ukraine aufgrund unserer Erfahrungen mit Tostedt. Nachdem der Kreis Lubaczów entstanden war und der Partnerschaftsvertrag mit Jaworów unterschrieben worden war, plädierte der Gemeinderat für eine engere Zusammenarbeit mit der Verwaltung von Jaworów. Gegenseitige Besuche finden im Schnitt einmal im Monat statt. Dank den Kontakten treten verschiedene Musikgruppen und Bands anlässlich der staatlichen und lokalen Feiertage auf. Delegationen aus Lubaczów werden zu allen wichtigsten Veranstaltungen eingeladen, die auf der ukrainischen Seite stattfinden. Die Gesellschaft für die Entwicklung der Lubaczower Region unterstützt, initiiert und realisiert alle Aufgaben die mit dem Programm der Zusammenarbeit von Selbstverwaltungen verbunden sind. Wegen der nahen Lage sind die Kontakte intensiv, viele Menschen zeigen ihr Engagement, die gegenseitige Besuche brauchen nicht lang zu sein. Nach dem Bürgermeister Jerzy Zajac hat die Zusammenarbeit eine interessante Zukunft, wenn man an die Aufnahme Polen in EG und Erweitern der Partnerschaft auf andere Länder berücksichtigt.

Tłum. Artur Pachla
członek TPN w Lubaczowie

KAPELUSZ KARDYNALSKI

Relacja z ingresu kardynała Mariana Jaworskiego do katedry lwowskiej

W 1998r. ks. abp prof. Marian Jaworski został kardynałem „in pectore”. Dopiero w trzy lata później, w dniu 28 stycznia 2001r., papież Jan Paweł II publicznie ogłosił ten fakt i osobiście na konsystorzu w Rzymie 21 lutego przekazał nominatowi kapelusze kardynalski. Ingres do katedry lwowskiej ks. kardynała prof. Mariana Jaworskiego odbył się 3 marca br.

Urodzony we Lwowie w 1926r., doświadczył losu wygnania i tułaczki. Święcenia kapłańskie przyjął w Kalwarii Zebrzydowskiej w 1950r. z rąk abp. Eugeniusza Baziaka, metropolity lwowskiego. Pierwszą parafią ks. Jaworskiego była parafia w Baszni Dolnej pod Lubaczowem, potem trafił do Poronina w diecezji krakowskiej. Zdolnego wikarego skierowano na studia teologiczne i filozoficzne, po ukończeniu których osiadł we Krakowie, zajmując się pracą duszpasterską z młodzieżą akademicką. Jednocześnie kontynuował karierę naukową, uzyskując w 1976r. nominację na profesora zwyczajnego. Pełnił funkcję dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego, a w 1982r. został pierwszym rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

W 1984r. otrzymał święcenia biskupie i przez kolejne siedem lat jako Administrator Apostolski zarządzał Archidiecezją w Lubaczowie, pełniąc nieoficjalną funkcję spadkobiercy Archidiecezji Lwowskiej. Szybko dał się poznać jako aktywny i rozsądny rządcą. Włączał się w życie Archidiecezji, starał się wspierać każdą inicjatywę, był rzecznikiem ubogich. Pozyskiwał środki na domy dziecka, internaty, stołówki, szkoły. Inicjował i wspierał budowę kościołów i kaplic.

W czerwcu 1991r. doprowadził do wizyty Jana Pawła II w Lubaczowie. Był to jednocześnie koniec misji bp. Jaworskiego na naszym terenie. 16 stycznia 1991r. został mianowany arcybiskupem, metropolitą lwowskim. Czekało go nowe wezwanie – odbudowa Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego. Jego powrót do rodzinnego miasta, o którym zawsze marzył, stał się dla niego kolejnym wyzwaniem. Zamieszkał w spartańskich warunkach. Pomimo trudności, dzięki swej skromności, dobroci i bezinteresowności, przysporzył Kościołowi na Wschodzie wielu przyjaciół nie tylko wśród rzymskich katolików, ale również pośród innych wyznań. Zdobył szacunek i poważanie władz. Wyrazem uznania dla jego osiągnięć w odbudowie Kościoła na Ukrainie będzie pielgrzymka Jana Pawła II w czerwcu br.

lubaczow.pl

Prastary, dumny Lwów przywitał nas mrozem i wiatrem. Po szaroburzych ulicach przemykali pośpiesznie ludzie. Pięknie odnowione fasady renesansowych kamienic w Rynku wyraźnie kontrastowały z nierównymi ulicami, starymi autami i wszechobecnym smogiem. Warto było wznieść wzrok powyżej parteru domów, by podziwiać stare, dostojne mury i nie zauważać ponurej szarzyzny ulic.

Do katedry dotarliśmy szybko, pędzeni przez przenikliwie zimno i nagabywani przez ulicznych naciągaczy, którzy potrafią na klęczkach wyprosić choćby złotówkę na cel tylko im znany. Okazało się, że we Lwowie złotówka jest równie dobrą walutą, może nawet chętniej przyjmowaną jak miejscowa hrywna.



Delegacja z Lubaczowa na ingresie kardynała Mariana Jaworskiego we Lwowie

Monumentalna katedra robi zawsze ogromne wrażenie. Otoczona przyklejonymi do siebie kaplicami wygląda jak troskliwa matka, otulająca siebie i swoje dzieci ogromnym płaszczem, który uchronić ma od wszelkich przeciwności i niewygód. Wnętrze w remoncie, najeżone rusztowaniami, pokryte folią, spod skrawków której można dostrzec odrestaurowane fragmenty polichromii. Pomimo tej niechcianej maskarady katedra emanuje jakimś niewytłumaczalnym spokojem, majestatem, powagą. Choc się tu usiąść, zadumać, zapomnieć o trudach dnia codziennego.

Pojawienie się kardynała Jaworskiego przywołało wszystkich do rzeczywistości i skierowało całą uwagę na dostojnego kapłana. Towarzyszyli mu: nuncjusz apostolski na Ukrainie, biskupi archidiecezji lwowskiej, biskupi ukraińscy, polscy oraz wielu księży i zakonników.

„To wasze święto nie moje” – przekonywał kilkakrotnie w swoim wystąpieniu Kardynał – „Wam się ono należało, oto Wasz Kościół spotkał kolejny zaszczyt, cieszymy się z tego, dziękujemy Panu!”

Kolejne mowy dostojników kościelnych i świeckich wskazywały na niezwykle cechy charakteru Kardynała, jego dobroć i przyjaźń dla wszystkich. Występujący goście nie kryli szacunku dla metropolity, podziwu dla Jego dokonań.

Po Mszy św. były kwiaty, prezenty i nickończące się gratulacje. Sędziwy Kardynał niemal każdemu odpowiadał na życzenia, uśmiechał się, jakby zapomniał o zmęczeniu. Podczas obiadu w Brzuchowicach, w gościnie u seminarzystów, zabrzmiało polskie „sto lat” i ukraińskie „mnohaja lita”.

Takiego duszpasterza potrzebował Kościół Katolicki na wyniszczonej totalitarnymi rządami Ukrainie. Takiego gospodarza potrzebowała stara metropolia lwowska, by na nowo zacząć błyszczeć i promieniować siłą wiary.

Oto staliśmy się świadkami historii, mogliśmy dotknąć postaci, która z pewnością trafi na karty książek. Dane nam było zamienić kilka słów z żyjącą legendą, z człowiekiem, pełnym wiary, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych.

Janusz Waldemar Zubrzycki

Od Redakcji:

W dniach 2-3 czerwca br. ks. kardynał prof. Marian Jaworski uczestniczył w uroczystościach zorganizowanych dla uczczenia 10. rocznicy wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Lubaczowie (1991-2001). 2 czerwca podczas spotkania w Miejskim Ośrodku Kultury w Lubaczowie otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Gminy Lubaczów. Tego samego dnia przewodniczył Mszy św. w kościele parafialnym w Łukawcu, gdzie czczony jest łaskami słynący obraz Matki Boskiej Łaskawej Opiekunki Chorych z Tartakowa, koronowany przez Ojca Świętego w Lubaczowie. 3 czerwca w towarzystwie biskupa zamojsko-lubaczowskiego Jana Śrutwy odprawił w lubaczowskiej konkatedrze dziękczynną Mszę św., która transmitowana była przez Radio Maryja. Po zakończeniu liturgii poświęcił pamiątkową płytę z wizerunkiem Jana Pawła II, ufundowaną przez Klub Inteligencji Katolickiej, oraz odwiedził kryptę z sarkofagami kardynała Władysława Rubina i Administratorów Archidiecezji w Lubaczowie. Ks. Kardynał, wspominając pamiętny pobyt Ojca Świętego w Lubaczowie, wyraził pragnienie, aby zbliżająca się wizyta Jana Pawła II we Lwowie była również udana.

MEDYCZNE ABC...

Wprowadzona reforma służby zdrowia w swoich założeniach miała doprowadzić do polepszenia jakości usług zdrowotnych, przybliżenia pacjenta do lekarza i pielęgniarki oraz wprowadzenia zdrowej konkurencji.

Jak wygląda reforma służby zdrowia w powiecie lubaczowskim? W Lubaczowskim funkcjonuje tylko jeden publiczny zakład opieki zdrowotnej (SP ZOZ), którego organem założycielskim jest aktualnie Rada Powiatu. Proces jego reformowania rozpoczęto w połowie 1998 r. Pracowały wówczas w ZOZ 573 osoby, w tym 54 lekarzy, 207 pielęgniarek i położnych, 197 osób innego personelu medycznego oraz 115 pracowników administracji i obsługi. W wyniku ciągłych zmian organizacyjnych nastąpiło zmniejszenie zatrudnienia. Aktualnie zakład liczy 325 pracowników, w tym 27 lekarzy, 200 pracowników średniego personelu medycznego, a pozostali to administracja i obsługa. Pomimo zwiększania wydajności pracy nie wzrosły zarobki pracowników. Od 1998 r. utrzymują się na takim samym poziomie. Ze struktur SP ZOZ odeszła podstawowa opieka zdrowotna, stomatologowie i protezownia. Usamodzieliły się poradnie specjalistyczne i neurologia, laryngologia i okulistyka.

Restrukturyzacja SP ZOZ spowodowała niepożądane społecznie zwolnienia pracowników. Nie wszyscy zwolnieni pozostali bez pracy i przebywają na bezrobociu. Lekarze oraz znaczna część personelu medycznego znalazła zatrudnienie w tworzonych niepublicznych ZOZ – ach i gabinetach specjalistycznych. Technicy – protetycy w większości współpracują z lekarzami stomatologami, ze spółką „Dent – Lub”. Są też przykłady tworzenia gabinetów usług protetycznych.

Świadczenia zdrowotne z zakresu leczenia stacjonarnego świadczą oddziały szpitala, tj. pediatryczny, chorób wewnętrznych, ginekologiczno - położniczy, chirurgii ogólnej, anestezjologii, neonatologiczny. Oddziały te posiadają pierw-

szy poziom referencji. Szpital prowadzi leczenie operacyjne w innych specjalnościach zabiegowych – chirurgii urazowej i dziecięcej oraz laryngologii.

Samodzielny Publiczny ZOZ w Lubaczowie wykonuje inne rodzaje świadczeń zdrowotnych: badania diagnostyczne, posiada pracownię rtg, USG, endoskopową, laboratorium analityczne, prowadzi rehabilitację leczniczą, oświatę zdrowotną, szkolenie i doszkalanie personelu medycznego. Zespół Ratownictwa Medycznego w tym roku wykonuje świadczenia zdrowotne w zakresie pomocy doraźnej, poprzez utrzymanie stałej dobowej gotowości do realizowania wezwań oraz świadczenia usług zespołu wyjazdowego „R”, które są następstwem wystąpienia takich zdarzeń, jak: wypadek, uraz, poród, nagle zachorowanie, nagle pogorszenie stanu zdrowia powodujące zagrożenie życia.

Świadczenia zdrowotne z zakresu leczenia specjalistycznego są udzielane jako świadczenia zapobiegawcze – lecznicze, uzupełniające świadczenia opieki podstawowej w poszczególnych specjalnościach, w formie opieki ambulatoryjnej, w ramach następujących poradni: chirurgicznej, skórno – wenerologicznej, gruźlicy i chorób płuc, wad postawy u dzieci i poradni dla kobiet. Te ostatnie czynne są raz w tygodniu w większości gmin pow. lubaczowskiego, SP ZOZ wypłaca lekarzom ginekologom ryczałty za dojazdy, gminy zaś zapewniają wynajem gabinetów i sprzętu.

Poza strukturami SP ZOZ specjalistyczną opieką zdrowotną świadczą placówki, które zawarły umowy z Podkarpacką Regionalną Kasą Chorych w Rzeszowie:

- specjalistyczny gabinet neurologiczny, prowadzony przez Marię Bauman i Marzenę Pietraszkiewicz – Bogusz,
- specjalistyczny gabinet otolaryngologiczny prowadzony przez dr nauk med. Elżbietę Drewienkiewicz i lek. Edwarda Tymcio

- specjalistyczny gabinet reumatologiczny, prowadzony przez Janinę Haliniak,
- specjalistyczny gabinet okulistyczny prowadzony przez Agnieszkę Bury,
- opieka stomatologiczna świadczona przez sp. z o.o. „Dent – Lub”. oraz dwa gabinety w szkołach podstawowych.

Poza Lubaczowem, gabinety stomatologiczne znajdują się w Ośrodkach Zdrowia w Oleszycach, Wielkich Oczach, Horyńcu, Starym Dzikowie, Narolu i dwa gabinety w szkołach podstawowych w Lubaczowie.

W powiecie lubaczowskim dokonano całkowitej prywatyzacji podstawowej opieki zdrowotnej. Samorządy gminne prawie w całości przyjęły dotychczasowe wiejskie ośrodki zdrowia, tj. budynki, obiekty towarzyszące, grunty, sprzęt. Prawie połowa mieszkańców powiatu należy do Zakładu Opieki Zdrowotnej R-36. Główna jego działalność koncentruje się na świadczeniach usług w zakresie kompetencji lekarza rodzinnego. Zakład skupia lekarzy specjalistów i dlatego dodatkowo świadczy usługi w zakresie USG, gastrofiberoskopii, kardiologii, ortopedii, pulmonologii, urologii, endokrynologii.

Drugą placówką jest Niepubliczny ZOZ – Poradnia Zdrowia, obejmujący ponad 22 tys. pacjentów w Lubaczowskim. Zatrudnia 25 lekarzy, 36 osób personelu średniego, a łączna liczba zatrudnionych wynosi 106 osób. Z Kasą Chorych ma zawarty kontrakt na podstawową opiekę zdrowotną, higienę szkolną, pomoc doraźną, rehabilitację leczniczą, specjalistyczną ambulatoryjną opiekę zdrowotną (dermatologia, choroby zakaźne).

Ponadto działają Niepubliczny ZOZ – Przychodnia Zdrowia w Narolu oraz Opieka Pielęgniarki Środowiskowo-Rodzinnej-N-ZOZ Centrum Pielęgniarstwa Rodzinnego „Caritas”.

Pomimo znaczących osiągnięć we wdrażaniu reformy zdrowia w pow. lubaczowskim, który jest liderem w woj. podkarpackim, prywatyzacja rodzi obawy oraz uwagi społeczeństwa i personelu medycznego. W dalszym ciągu pojawiają się trudności co do właściwego i zgodnego z zasadami równości kontraktowania usług w Podkarpackiej Kasie Chorych. Kontrakty są niejawnie. Nie uwzględniają niektórych usług medycznych i rzeczywistych kosztów świadczeń, które są zaniżane i ograniczane co do ilości.

Podkarpacka Regionalna Kasa Chorych ze Specjalistycznym Gabinetem Neurologicznym zakontraktowała na 2000 r. łącznie 5200 porad., przyjęto o 460 pacjentów więcej. N-ZOZ „Dent – Lub” otrzymał w tym roku 20 proc. niższy kontrakt niż w roku ubiegłym. Lekarze przyjmują 12 – 15 osób dziennie, a z Kasą mogą rozliczyć 7 – 8 osób. Nie podpisano kontraktu na opiekę pielęgniarek środowiskowo-rodzinnych, mimo spełnienia wszelkich wymogów określonych przez Kasę Chorych. Ona to rok-



Szpital w budowie

rocznie zmienia zasady kontraktowania usług, co nie pozwala zakładom prowadzić racjonalnej polityki finansowej. SP ZOZ w kontraktach z PRKCh ma trudności z zakontraktowaniem chirurgii laryngologicznej, chirurgii dziecięcej czy chemioterapii z uwagi na brak w szpitalu oddziałów o takich nazwach, chociaż szpital zatrudnia lekarzy o tych specjalnościach. To tylko niektóre przykłady napięć z Kasą Chorych.

Brak pieniędzy zmusza wykonawców usług do szukania oszczędności kosztem pacjentów, a więc reglamentacji świadczeń, stosowania gorszych materiałów. Zauważa się niechęć do wydawania skierowań na specjalistyczne badania. Gminy przyjęły budynki ośrodków zdrowia niejednokrotnie w złym stanie technicznym, a nie mają pieniędzy w swoich budżetach na ich remonty. W poszczególnych środowiskach słaba jest profilaktyka i wczesne zapobieganie chorobom. Szpital powiatowy wymaga wyposażenia w nowoczesny sprzęt. Niskie nakłady finansowe powodują, że budowa nowego szpitala przedłuża się w czasie.

Te przykłady dowodzą, że jeszcze w pełni nie widać profitów płynących z wprowadzenia reformy w służbie zdrowia. Symptomy są widoczne. Długa jest droga do tego, by służba zdrowia była rzeczywiście zdrowa, a Kasa Chorych nie była chora. Rozpoczęta reforma służby zdrowia wymaga dalszych reform.

Adam Łazar

ULICE BEZ TAJEMNIC

Nie przyjął dziedzictwa po Pierwszym Marszałku

Ulica Piłsudskiego przechodziła różne koleje losu: w 1924r. Rada Przyboczna Komisarza Rządowego zatwierdziła dla niej nazwę „Bednarska”, potem zmienioną na Piłsudskiego, ale starsi Lubaczowianie zwali ją Małym Walem mimo szacunku dla Pierwszego Marszałka Polski.

W 1947r. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubaczowie podjęło uchwałę o przemianowaniu ulicy Piłsudskiego na Marszałka Michała Rolę Żymierskiego. Wniosek zatwierdziła Powiatowa Rada Narodowa i przesłała do marszałka odpis uchwały z prośbą o wyrażenie zgody. Jak wynika z protokołu MRN (29.01.1948r.) marszałek Michał Rola Żymierski, b. wyższy oficer Legionów pod komendą Józefa Piłsudskiego, dowódca 2 pp II Brygady Legionów, generał brygady WP (1924r.), nie zgodził się na nazwanie ulicy jego imieniem po Piłsudskim.

W rezultacie 9 maja 1948r. ulica otrzymała nazwę „9 Maja”. Dziś znowu patronuje jej Pierwszy Marszałek.

Ulica Pszena wcale nie jest Pszeną...

Na planie Lubaczowa (wyd. 1997r., Konkret, Ż.A.G. s.c.) w rejonie osiedla domków jednorodzinnych przy ul. Konopnickiej naniesiono trzy równoległe ulice, które biegną od ul. Bohaterów Września i przecinają ulicę Kustronia, Nowickiego, Pszeną i Korzeniowskiego.

Niektórzy próbują zgadywać: Nowickiego – może od Zygmunta Nowickiego, posła na Sejm RP, prezesa ZNP (1938-1939), Korzeniowskiego - może od sławnego pisarza Tadeusza Józefa Konrada Korzeniowskiego. Pszena – nie wiadomo, bo pola tu marne, a do młyna odległość spora.

Przeglądanie w Urzędzie Miejskim dokumentacji z 1977r. dotyczącej nazw ulic zatwierdzonych uchwałą nr XIII/77 pozwala wyjaśnić tylko jedną wątpliwość: ulica Pszena jest faktycznie ulicą Pszennego. Jest to pewne. Natomiast wczytanie się w część akt „Historia nazwy ulicy...” przynosi zaskakujące odkrycie. Okazuje się, że jedną z tych ulic miało nazwać dla upamiętnienia Zygmunta Nowickiego, wspomnianego posła na sejm RP.

Można przypuszczać, że ktoś tu coś poplątał, bo przecież autorzy nazw kierowali się zapewne logiką: skoro dwie ulice nazwano Bohaterów Września i Kustronia, to przecinające się trzy przecznice winny nosić miano lotników poległych we wrześniu 1939r. w okolicach przysiółka Czaplaki (gm. Wielkie Oczy): Leona Nowickiego, Konstantego Korzeniowskiego i Mariana Pszennego.

Byli to lotnicy 31 eskadry rozpoznawczej armii „Karpaty”. 31 września eskadra rozpoznawcza (9 samolotów „Karaś”) pod dowództwem kpt. pilota Witalisa Nikonowa odleciała na lotnisko polowe Werynia (k. Kolbuszowej). Stąd wykonywała loty prowadząc rozpoznawanie kierunków marszu i sił pancernych przeciwnika, a także podejmowała zadania jako jednostka bombowa. Po dwukrotnej zmianie lotniska, 7 września eskadra przeniosła się z kolei na lotnisko polowe w Nowym Siole pod Cieszanowem, a następnie 10 września samoloty odleciały na lotnisko Batiatyce (k. Kamionki Strumiłowej).

12 września dowódca lotnictwa armii „Karpaty” ppłk dypl. pil. Otgierd Tuskiwicz wydał rozkaz zbombardowania niemieckiej kolumny pancernej na szosie w rejonie Krakowca. Akcję przeprowadziły dwa samoloty „Karaś” zrzucając bomby 12,5 kg (bomby 50 i 100 kg zakopano podczas opuszczania lotniska w Nowym Siolu). Jeden z tych samolotów został zestrzelony nad przysiółkiem Czaplaki przez niemieckie myśliwce Messersch-

mitt Me-109. Zginęli wówczas śmiercią lotników: ppor. obs. Leon Nowicki, st. sierż. pil. Konstanty Korzeniowski i lecący jako strzelec pokładowy plut. podchor. rez. obs. Mariusz Pszeny.

To są patroni lubaczowskich ulic.

Pokłon uczonym

Z Lubaczowa wywodzą się wybitni naukowcy. Dwaj z nich - profesorowie: Władysław Witwicki i Franciszek Misztal patronują ulicom na nowym osiedlu, założonym obok tzw. „Lasku”, w zachodniej części miasta.

Prof. Władysław Witwicki to postać, która wniosła duży wkład w naukę i kulturę polską, szczególnie w dziedzinie psychologii i filozofii. Profesor zasłynął jako tłumacz i komentator dzieł Platona. Zajmował się również teorią sztuki, z zamiłowaniem uprawiał malarstwo.

Urodził się 30 kwietnia 1878r. w Lubaczowie. Tutaj spędził pierwsze lata swego życia. Później wraz z rodzicami zamieszkał we Lwowie, gdzie ukończył szkołę powszechną, a następnie gimnazjum. Studiował na lwowskim Uniwersytecie Jana Kazimierza. W 1901r. uzyskał doktorat, a w 1904r. został docentem filozofii.

Po odzyskaniu niepodległości przeniósł się do Warszawy, gdzie w randze profesora wykładał psychologię na Uniwersytecie Warszawskim. Wydał popularne, wielokrotnie później wznawiane podręczniki psychologii. Był również autorem wielu cenionych książek z tej dziedziny.

Po ostatniej wojnie zamieszkał w Konstancinie pod Warszawą, gdzie zmarł 21 grudnia 1948r.

c.d. na str. 19



Ulica Korzeniowskiego



HONOROWY OBYWATEL MIASTA LUBACZOWA

29 września 2000 r. w Lubaczowie mało kto spał, lub przewalał sen, aby o godz. 2.45 zasiąść przed szklanym ekranem. W tym czasie w Sydney w odległej Australii działy się rzeczy wielkie: na olimpiadzie nasz rodak Robert Korzeniowski (urodził się 30 lipca 1968 r. w Lubaczowie) w chodzie sportowym na 50 km zdobył kolejny już trzeci medal. W pamięci utkwił szczególnie moment, kiedy polski olimpijczyk z numerem startowym 2711, z białą - czerwoną flagą w ręku triumfalnie minął metę, wzbogacając dorobek olimpijski Polaków.

W tym samym dniu w godzinach rannych na sesji Rady Miejskiej Lubaczowa kilku radnych wystąpiło z wnioskiem o nadanie swemu rodakowi Honorowego Obywatelstwa w uznaniu za wybitne osiągnięcia sportowe.

Po uzyskaniu pozytywnej odpowiedzi od mistrza ustalono termin spotkania na dzień 6 kwietnia 2001 r. w Lubaczowie. W tym dniu tłumy sympatyków serdecznie witały mistrza na ulicach miasta, a następnie w wypełnionej po brzegi sali Miejskiego Ośrodka Kultury.

Przewodniczący Rady Miejskiej Janusz Waldemar Zubrzycki w powitalnym przemówieniu powiedział: „Jesteśmy dumni, że mistrz zgodził się na przyjęcie Honorowego Obywatelstwa”. Następnie przewodniczący wspólnie z burmistrzem Jerzym Zającem uroczystie wręczyli uhonorowanemu akt podjętej uchwały.

Podczas spotkania, aby przeżyć to jeszcze raz przypomniano najważniejsze osiągnięcia sportowe Honorowego Obywatela: Goeteborg (1995) – brązowy medal na mistrzostwach świata w chodzie na 50 km; Atlanta (1996) – złoto olimpijskie w chodzie na 50 km; Ateny (1997) – złoty medal na mistrzostwach świata w chodzie na 50 km; Budapeszt (1998) – srebrny medal na mistrzostwach Europy w chodzie na 20 km; Sydney (2000) – dwukrotne złoto olimpijskie w chodzie na 20 km oraz 50 km.

W plebiscycie prasy sportowej „Przeglądu sportowego” i „Tempa” na najlepszego sportowca Polski Robert Korzeniowski dwukrotnie zdobywał palmę pierwszeństwa (1998 i 2000r.).

Po przyjęciu tytułu mistrz powiedział: „Jestem niezmiernie wzruszony, tym przyjęciem. Czuję się naprawdę u siebie, kiedy wypełniam jakąś ankietę i muszę wpisać w niej miejsce swego urodzenia, z dumą umieszczam tam nazwę Lubaczowa. To ważne miasto w moich dziejach i mojej rodziny. Niewielu wie gdzie leży Lubaczów, ale myślę, że dzięki mnie będzie o nim wiedzieć coraz więcej. Dziękuję za otrzymane wyróżnienie”.

Robert Korzeniowski został piątym z kolei honorowym Obywatel Lubaczowa. Przypomnijmy, że wcześniej uhonorowano tym tytułem Kazimierza Górskiego, ks. kardynała Mariana Jaworskiego, panią Ruth Zuther, ks. Stanisława Skorodeckiego.

Piątkowa wizyta w Lubaczowie po kilku godzinach dobiegła końca. Wypadła w przededniu wyjazdu mistrza na zawody do Hiszpanii. Podczas pożegnania Robert Korzeniowski obiecał, że w przyszłości powróci tutaj, aby chętnych nauczyć, jak osiągnąć dobre wyniki w swojej dyscyplinie sportowej. W godzinach wieczornych mistrz opuścił Lubaczów – trasę Oleszyce – Sieniawa (30 km) pokonał chodem sportowym.

Już 8 kwietnia z Hiszpanii przyszła wiadomość: „Korzeniowski znów wygrywa” - w miejscowości Hospitalet na dystansie 20 km pokonał wszystkich zawodników.

Naszemu mistrzowi życzymy, aby wkraczając w nowe tysiąclecie, podejmując wciąż nowe wyzwania, jakim będą najbliższe mistrzostwa świata i kolejna olimpiada w Atenach, zdobył medale i tytuły dla siebie i sławę dla Polski.

Arkadiusz Przybylski

Na zdj. Robert Korzeniowski w czasie uroczystości nadania tytułu Honorowego Obywatela, obok Ruth Zuter.

NIEZWYCZAJNY JUBILEUSZ

Dwie imprezy złożyły się na spotkanie 1 czerwca w muzeum: promocja jubileuszowego IX-Xt. „Rocznika Lubaczowskiego” i otwarcie wystawy „Najciekawsze nabytki Muzeum w Lubaczowie (1981-2001)”. Przy tej okazji po raz pierwszy wręczono akty mianowania na Honorowego Członka Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej. Trzy lubaczowskie spółdzielnie mogły też zaprezentować swoje wyroby.

MNIE TA ZIEMIA OD INNYCH DROŻSZA

Takim przesłaniem Przewodniczący Zarządu Towarzystwa dr Zygmunt Kubrak otworzył spotkanie w sali odczytowej wypełnionej zaproszonymi gośćmi. Na spotkanie przybyły władze w pełnym komplecie, powiatowe z Józefem Michałikiem, Starostą oraz miejskie z Jerzym Zajęcem, Burmistrzem Lubaczowa, obecni byli dyrektorzy instytucji i szkół, a przede wszystkim członkowie honorowi i zwyczajni Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej. Przybyli goście spoza Lubaczowa, współpracujący z redakcją „Rocznika”: prof. dr hab. Henryk Gmiterek i dr Mieczysław Wieliczko, obaj z UMCS w Lublinie, płk dr Jan Bańbor (Warszawa), kpt. mgr Witold Rudnik (Rzeszów), mgr Andrzej Malysz (Lublin).

HONOROWI CZŁONKOWIE

Po raz pierwszy Walne Zgromadzenie Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej mianowało Członków Honorowych. Akty mianowania wręczał mgr Janusz Zubrzycki, przewodniczący Rady Miasta, wiceprzewodniczący Zarządu Towarzystwa. Otrzymali je: płk dr Jan Bańbor, prof. dr hab. Henryk Gmiterek, prof. dr hab. n. med. Szczepan Łukasiewicz (Tychy), dr n. med. Kazimierz Łukasiewicz (Warszawa).

ROCZNIK LUBACZOWSKI

„Rocznik” zaprezentował dr Mieczysław Wieliczko. Pierwszy tom „Rocznika” został wydany w 1967 r. Od kilku lat publikacja ukazuje się w miarę regularnie: od 1994 r. wydano ogółem 6 tomów, ostatni IX – X w 2001 r.

Bibliografia zawarta w t. IX-X pozwala zorientować się w zawartości publikacji. Wszystkie tomy „Rocznika” zawierają różnorodne opracowania (artykuły, materiały, wspomnienia, kroniki, recenzje, utwory poetyckie), w sumie 157 opracowań 66 autorów.

Według recenzenta „Rocznik Lubaczowski” jest dużym osiągnięciem intelektualnym lubaczowskiego środowiska i wnosi wiele wartości do ogólnego dorobku piśmiennictwa regionalnego



w kraju: „Niech nie zabraknie środków finansowych na wydanie XI i kolejnych tomów tego wydawnictwa” - z takim apelem dr Mieczysław Wieliczko zwrócił się do władz powiatu i miasta.

Zabierający głos: Starosta Józef Michałik, prof. dr hab. Henryk Gmiterek, płk dr Jan Bańbor i prof. dr hab. Szczepan Łukasiewicz podnosili w swoich wystąpieniach znaczenie działalności Towarzystwa oraz Muzeum dla zachowania dziedzictwa kulturowego i patriotycznej edukacji pokoleń.

NAJCIEKAWSZE NABYTKI

Otwarcia wystawy dokonał dyrektor Muzeum dr Zygmunt Kubrak. Muzeum zaprezentowało niektóre nabytki z lat 1981 – 2001 w sposób niekonwencjonalny, w czterech wybranych wątkach tematycznych: „W niewoli – Do niepodległości – Dom - W chacie”. W dwóch pierwszych wątkach nawiązano do dążeń niepodległościowych Polaków ilustrując je poprzez malarstwo batalistyczne i zbiór militariów, w kolejnych wątkach pokazano kulturę mieszczańską (salonik lubaczowski) oraz kulturę ludową okolic Lubaczowa.

CUDZE CHWALICIE...

Dobrze zaprezentowały się lubaczowskie spółdzielnie promując swoje wyroby. Miejska Spółdzielnia „Samopomoc Chlopska” pokazała swój dorobek, jak „z rogu obfitości”, bogaty asortyment pieczywa i wyrobów cukierniczych. Gmina Spółdzielnia zwracała uwagę barwną wystawą napojów gazowanych i piramidą wafli. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska oferowała ser biały i żółty (w koreczkach!) oraz wybór innych przetworów z mleka.

Pokaz był zorganizowany w sali malarstwa portretowego. Spółdzielcy z kunsztem wkomponowali się w wystroj sali wystawo-miejsc. Przy degustacji zrobiło się tłoczno. Powszechne były opinie, że najlepsze pieczywo – lubaczowskie, najlepsze napoje – lubaczowskie, najlepsze sery – też lubaczowskie.

Cudze chwalicie swego nie znacie.

Barbara Kubrak

ULICE BEZ TAJEMNIC c.d. ze str. 17

Prof. dr inż. Franciszek Misztal był wybitnym konstruktorem samolotów. Całe swoje życie poświęcił latającym maszynom.

Przyszedł na świat 15 marca 1901r. w Lisich Jamach pod Lubaczowem. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej dalszą naukę kontynuował w gimnazjum, a następnie na Politechnice we Lwowie. Po uzyskaniu dyplomu inżyniera mechaniki w 1926r. wyjechał do Francji, gdzie w Akwizgranie kontynuował specjalistyczne studia w Instytucie Aerodynamicznym. Po powrocie do kraju jako wybitny specjalista zatrudniony został w Państwowych Zakładach Lotniczych. Został również wykładowcą w Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga w Warszawie. Wraz z gronem współpracowników skonstruował kilka typów samolotów PZL oraz CSS i MD-12.

Po wojnie pierwszy odbudowywał polskie lotnictwo, skupiając wokół siebie kadrę techniczną. Od 1947r. wykładał na Politechnice Warszawskiej. Jednym z jego największych osiągnięć jest konstrukcja skrzydła kesonowego. Był autorem wielu cenionych prac specjalistycznych, związanych z konstrukcjami

samolotowymi i szybowcowymi. W 1958r. został członkiem PAN. Zmarł 9 czerwca 1981r. w Warszawie i tam jest pochowany.

Lekarz społecznik

Dr Stanisław Konera urodził się w 1883r. w Bochni. Ukończył studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1899r. i tegoż roku został lekarzem szpitala św. Łazarza w Krakowie na oddziale wewnętrznym.

W 1901r. został mianowany na dyrektora Szpitala Powszechnego w Lubaczowie i funkcję tę pełnił przez 20 lat – aż do swej śmierci. Był lekarzem społecznikiem, działaczem Towarzystwa Szkoły Średniej oraz współorganizatorem Kursów Gimnazjalnych w Lubaczowie.

Zmarł w 1921r. zarażając się chorobą zakaźną od swoich pacjentów, których nie opuścił podczas epidemii. Pochowany został na cmentarzu Komunalnym w Lubaczowie.

Wdzięczni mieszkańcy miasta w 1924r. nazwali jego imieniem ulicę, przy której mieszkał. Dziś w jego domu mieści się stacja Pogotowia Ratunkowego.

Jerzy Tabacek

PATRON – WYCHOWAWCA

Dobrze wychowywać! To problemy i dążenia stare, jak świat. Od dawna też wiadomo, że każdy jest odpowiedzialny za dzieci i młodzież i w jakimś stopniu ma wpływ na ich wychowanie, dając wzór postępowania. Teoria i praktyka oddziaływań wychowawczych opiera się przede wszystkim na umiejętności wykorzystywania dobrych wzorców. W razie braku takowych ta „próżnia” – podobnie jak w zjawiskach fizycznych – wypełnia się w tym przypadku... negatywami! Właczają się one siłą uludnej atrakcyjności, mody, nowości. Młodzi ludzie, bardziej chłonni i ciekawi, są głównymi odbiorcami „nowego”, m. in. poprzez rozbudowane środki przekazu, które w ogromie informacji przemycają wzory złe, szkodliwe, często wręcz niebezpieczne! To nie jedyna forma zagrożeń, jest ich bez liku – przy czym następuje stała eskalacja zepsucia i demoralizacji. Czy instytucje i osoby szczególnie odpowiedzialne za wychowanie młodych pokoleń potrafią postawić barierę tym groźnym zjawiskom? Ciężar tego zadania spoczywa głównie na rodzinie i szkole. Rola tej drugiej polega zaś na łączeniu nauczania z wychowaniem, a jest to proces trudny, wymagający całych strategii i arsenału środków. Potrzebni są też sojusznicy, grupy wsparcia i wiele innych czynników. W tak rozbudowanym froncie wychowawczym nie może zabraknąć postaci wiodącej – jest nią: PATRON SZKOŁY.

Tradycja nadawania imion (nie tylko szkołom) jest odległa i nawiązuje do chrześcijańskiego zwyczaju posiadania świętego patrona. Przywilej bycia patronem posiadli z czasem ludzie bez aureoli, ale często w koronach: złotych i laurowych. W nieodległym czasie „równości społecznej” przedstawiciele równiejszej klasy masowo patronowali: kopalniom, fabrykom, hutom i stoczniom – szkołom to już z upodobaniem! Transformacja ustrojowa nie miała litości dla wielu skompromitowanych „bohaterów”, zostali usunięci (niekiedy z całą załogą). Obecna zaś reforma oświaty rozszerzyła pola działania powołując gimnazja, a więc sporą liczbę „bezimiennych” szkół.

Nowe dyrekcje, rady pedagogiczne i reszta społeczności szkolnej mają tym razem wolną rękę w wyborze. Czym się kierują dokonując go i jak przebiega proces przygotowawczy? W jaki sposób „wzorzec” będzie wspierał realizację planów wychowawczych. Każdy wybór jest rzeczą trudną, odpowiedzialną i powodującą dalsze konsekwencje. Kogo wybrać, gdy zapotrzebowanie na „idole” jest takie zmienne, kto będzie imponował młodzieży?

Na pewno ktoś, kogo ona sama wybierze zafascynowana osobowością godną naśladowania. Śledząc procedury takich przygotowań należy stwierdzić, że większość Komisji Statutowych, czyli ciał kierujących przygotowaniem do nadania imienia szkole, nie oddalała się od swoich środowisk. Patronów nie szukano daleko, zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, niektórzy z nich czekali w „konspiracji” na pełny obrót koła historii, na czas ujawnienia przykładów prawdziwego patriotyzmu, bohaterstwa, siły i odwagi w pracy dla ojczyzny.

Najbliżsi szkole znają postać jej patrona, wrosła ona na trwałe w życie szkoły i jej najbliższego otoczenia, stając się „duchowym przywódcą”. Zbyt wąskie to grono.

Biorąc choć cząstkę odpowiedzialności za wychowanie mł-



Plk. Bronisława Wysłouchowa

dych pokoleń, warto poznać naszych „sojuszników”. Może wzór ich życia pomoże tworzyć codzienne, dobre przykłady do naśladowania.

Grono „Patronów- Wychowawców” powiększa się z każdym rokiem, tworząc znaczący poczet. Dobrze już znamy bohaterów lubaczowskich „podstawówek” i Liceum. „Jedynce” patronuje syn naszej ziemi, plk (awansowany do stopnia generała) Stanisław Dąbek – obrońca Lubaczowa.

Jego żołnierze (w tym również on ich dowódca), patronują Szkole Podstawowej nr 2, noszącej imię „Obrońców Lubaczowa”. Dziś trudno ustalić, czy korespondujące ze sobą nazwy to celowy zamiar, czy też zbieg okoliczności – liczy się efekt: „nasza przyszłość” – na wspólnych wzorach uczy się swej historii, kultywuje pamięć o nieodległych przodkach, którzy pozostawili w testamencie wzór umiłowania ojczyzny.

1 czerwca 2000r. Publiczne Gimnazjum nr 1 w Lubaczowie przeżywało podniosłą uroczystość nadania imienia szkole, wręczenia sztandaru, odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Po rocznym okresie przygotowań patronem Gimnazjum został Przemysław Ingłot. Urodzony 16 stycznia 1924r. w Lubaczowie. Dla młodzieży jest wzorem Lubaczowianina, Polaka, obywatela świata. W jego losach zawierają się dzieje wielu podobnych mu – zesłanych w głąb Rosji Sowieckiej, przedzierających się do polskiego wojska, miotanych wichrami wojny po świecie, odznaczanych Krzyżami Virtuti Militari i krzyżami „brzozywymi”, a gdy „zrobili swoje” zdobywali na obczyźnie godną pozycję społeczną. Przemysław Ingłot uosabia tysiące podob-

nych mu bohaterów, tworząc wzór tysiąckrotny!

W tej liczbie wyróżnia się postać Bronisławy Wyslouchowej z Szabatowskich (urodzona 16 czerwca 1896r. w Cieszanowie). W artykule: „W więzieniu na Lubiance czekała na wyrok śmierci” („Kresowiak Galicyjski”, nr 2[14] 1997), Marek Wrzos zamieścił życiorys tej niezwyklej kobiety, w którym napisał m. in.: „Postaci takiej jak Bronisława Wyslouchowa winno się postawić pomnik. W swoim krótkim życiu dała dowody wręcz niezwyklej odwagi, hartu ducha i determinacji w ratowaniu od śmierci ludzi. Przez szereg miesięcy z wyrokiem śmierci żyła w moskiewskim więzieniu. Tylko osobistej interwencji gen. Władysława Andersa zawdzięcza życie. Jej właśnie setki, a może nawet tysiące kobiet rozsianych po bezkresnych obszarach Syberii zawdzięcza życie. Aż dziwi, że o naszej słynnej rodaczce od półwiecza zalega cisza”.

Ciszę przerwał jej krajan Stanisław Szajowski, który wyszedł z inicjatywą aby Szkole Podstawowej w Cieszanowie nadać imię płk. Bronisławy Wyslouchowej – Głównej Inspektorki Pomocniczej Służby Kobiet przy II Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (odznaczonej Krzyżem Virtuti Militari i innymi odznaczeniami bojowymi). Pomnik też będzie piękny, bowiem już od roku budowany jest w sercach uczniów szkoły w Cieszanowie, która w dniu 17 czerwca 2001r. uroczystość przyjmie imię bohaterki.

Na koniec przykład najpiękniejszy. Podobnie jak najpiękniejsze są zwykle i skromne kwiaty pól i łąk. Postać zwykła i niezwykła. Zwykła – bo jak setki takich „silaczek” w codziennych zmaganiach poświęcała się dzieciom. Niezwykła – bo tą zwykłość traktowała jako realizację powołania i wypełnienia posłania.

Maria Elżbieta Moralewicz (z Szabatowskich) – nauczycielka. Mógłby ktoś się zdziwić - jak to, patronem szkoły nauczycielka? Nie król? Nie polityk? Nie bohater wojny? A tak!

Jeżeli cała społeczność dla której poświęciła swoje życie, jej uczniowie i wychowankowie zdecydowali, to kto byłby bardziej godnym dać swoje imię szkole.

Maria Moralewicz urodziła się 12 kwietnia 1902r. w Cieszanowie i tu rozpoczęła edukację, potem Jarosław, Lwów, trzyletnia praktyka nauczycielska w Łówczy i kolejne placówki. W czasie okupacji brała udział w tajnym nauczaniu. Po wojnie musiała opuścić Lwów i zamieszkała w Lubaczowie. Powojenny powiat jeszcze nie znał pokoju, ginęli ludzie, płonęły wsie. Właśnie wtedy Maria (i setki jej podobnych), stanęła do pracy. W sierpniu 1946r. zatrudniona została na stanowisku p.o. kierownika szkoły w Dachnowie. Z pełną determinacją i zapalem – początkowo samotnie, tworzyła zręby oświaty. Dzięki jej tytanicznej pracy i poświęceniu zdobyła wśród mieszkańców Dachnowa szacunek i poważanie. Śmierć zabiera ją w roku 1969. W pamięci wdzięcznych wychowanków pozostaje osobą ciągle żywą, wzorem do naśladowania. Po trzydziestu latach, w roku 1996, mieszkańcy Dachnowa podjęli jednogłośnie uchwałę o nadaniu szkole imienia Marii Moralewicz. Od 1997r. „Pani kierowniczka” jest znów najważniejszą osobą w szkole, znów uśmiecha się do swoich dzieci.

Wymienione w artykule grono PATRONÓW ma wiele wspólnych cech, z których raz jeszcze należy podkreślić dwie:

wychowankowie łatwiej utożsamiają się ze współczesnym bohaterem, związanym z bliskim uczniowi środowiskiem;

każda z prezentowanych postaci jest wybraną z wielkiej liczby podobnych jej, przyjmując na siebie rolę przykładu - wzorca;

Szkoły zaś, które zdecydowały się na takie wybory są już na pewno dobrym przykładem dla zespołów poszukujących wzorów (patronów) dla swoich uczniów.

Janusz Burek

POD SZTANDAREM NACZELNIKA

22 lutego 2001r. Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie otrzymało nowy sztandar ufundowany przez sponsorów i rodziców.

W tym dniu po uroczystej Mszy św. w konkatedrze p.w. bł. Jakuba Strzemię, młodzież, pedagogzy, rodzice i zaproszeni goście spotkali się na sali gimnastycznej. Dyrektor mgr Zbigniew Hypiak podziękował sponsorom i rodzicom za ufundowanie sztandaru, a księdzu dziekanowi Franciszkowi Nuci za jego poświęcenie.

Na postać wielkiego Polaka, bohatera, patrona szkoły i wartości, których jest symbolem, zwracali uwagę w swoich wystąpieniach: ks. dziekan Franciszek Nucia, Starosta Lubaczowski Józef Michalik, dyrektor Delegatury mgr Antoni Górecki i inni.

„Umiejcie kochać ludzi i ojczyznę tak jak on, naśladowajcie go...” – te słowa ks. Dziekana na pewno zapadły w serca naszej młodzieży.

Wzruszającym momentem uroczystości było pożegnanie starego sztandaru. Dyrektor Liceum Zbigniew Hypiak przekazał dotychczasowy sztandar na ręce dr. Zygmunta Kubraka, do Muzeum w Lubaczowie. Wraz z nim odszedł pewien etap naszego życia i historii szkoły. Zajmie on należne miejsce w muzeum obok znajdującego się tam sztandaru z 1938r.

Uroczystość zakończyła się częścią artystyczną w wykonaniu młodzieży szkolnej.



Uroczystość w konkatedrze

Z życia Gimnazjum Nr 2

*„Nadchodzi nowa epoka
nowej szkoły otwieramy wrota”*

Mija drugi rok realizacji reformy edukacji. Jej namacalnym dowodem jest utworzenie gimnazjów. Jednym z nich jest Publiczne Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie powołane przez Radę Miasta uchwałą z dnia 15IV1999r. Szkoła rozpoczęła działalność od opracowania wizji absolwenta i misji szkoły. W misji zapisaliśmy: „Jesteśmy po to, aby pomagać innym, wspierać rozwój osobowościowy i fizyczny, wskazywać drogi wyboru, informować o zagadnieniach bliskich współczesnemu człowiekowi, kształtować charakter i postawy etyczno-moralne młodego pokolenia”.

Publiczne Gimnazjum Nr 2 im. Jana III Sobieskiego jest największą pod względem liczby uczniów szkołą w powiecie. W 12 oddziałach uczy się 313 uczniów pod kierunkiem 28 nauczycieli, a od nowego roku szkolnego gimnazjum będzie liczyć 450 uczniów. Pierwszy rok działalności poświęcono na stworzenie podstaw dydaktycznych i wychowawczych dla naszych uczniów. Wy-



Lekcja bilingwiczna pod hasłem „Wspólna Europa”. Grupa klasyczna z opiekunem p. Józefem Hoferem.

bór programów, opracowanie programu wychowawczego szkoły i przygotowanie do nadania szkole imienia to główne zadania realizowane w ubiegłym roku szkolnym. Początek nowego roku zbiegł się w czasie z zakończeniem przygotowań do Święta Szkoły. 12 IX 2000 r. w rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem, szkoła otrzymała imię wielkiego Polaka i króla Jana III Sobieskiego. Uroczystości te nie byłyby możliwe bez udziału i wielkiego zaangażowania rodziców, nauczycieli, uczniów oraz środowiska. Święto Szkoły rozpoczęła Msza Święta, której przewodniczył Jego Ekscelencja ks. bp. Mariusz Leszczyński. Wspomniała oprawa i homilia wygłoszona przez Jego Ekscelencję pozostaną na długo w pamięci uczestników tej uroczystości. W czasie Mszy Świętej poświęcony został sztandar szkoły. Widnieje na nim dewiza życiowa patrona „Ponad wszystkie korzyści moje przedkładałem pomyślność Rzeczypospolitej”. Po Mszy Świętej ks. biskup, władze, zaproszeni goście i uczniowie przy dźwiękach orkiestry dętej Towarzystwa Muzycznego w Lubaczowie i Państwowej Szkoły Muzycznej przeszli do szkoły na dalsze uroczystości.

W holu szkoły została umieszczona pamiątkowa tablica, ufundowana przez Zarząd i Radę Miasta Lubaczowa. Po jej poświęceniu przez Jego Ekscelencję, odsłonięcia dokonali Burmistrz Miasta inż. Jerzy Zajęc i Przewodniczący Rady Miasta mgr Janusz W. Zubrzycki. Następnie goście wpisali się do kroniki szkoły. Po przejściu na halę nastąpiło przekazanie sztandaru z rąk rodziców na ręce młodzieży. Przedstawiciele klas pierwszych złożyli uroczystą przysięgę. Honorowy patron obchodów Święta Szkoły prof. dr hab. Henryk Gmiterek dokonał uroczystej dekoracji sztandaru białą-czerwoną szarfą i wygłosił okolicznościowy wykład poświęcony życiu i działalności króla Jana III Sobieskiego. Uroczystości oficjalnie zakończył piękny i bogaty w treści patrio-

tyczne i formę, montaż słowno-muzyczny przygotowany przez nauczycieli i młodzież Gimnazjum. Spotkanie grona pedagogicznego, przedstawicieli rodziców i zaproszonych gości zakończyło uroczystości Święta Szkoły.

Uczniowie gimnazjum uczestniczą licznie w konkursach organizowanych na terenie powiatu: „Dzieje powiatu lubaczowskiego”, „Wiem wszystko o mojej miejscowości” i ogólnopolskich: min. „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”, odnosząc znaczące sukcesy. Wiele nagród, pucharów i radości do-

starzają nam „sportowcy”, którzy zdobywają wysokie lokaty w piłce ręcznej dziewcząt i chłopców, piłce koszykowej i LA.

Już w pierwszym roku działalności szkoła podjęła współpracę partnerską ze szkołą niemiecką w Manching w Bawarii. Pomysł nawiązania kontaktów młodzieży polsko-niemieckiej zaproponowany przez dyrektor mgr Marię Magoń podjęła się

zrealizować germanistka mgr Bogusława Antonik, która dzięki osobistym kontaktom nawiązała współpracę z klasą p. Józefa Hofera z Hauptschule w Manching. Pierwsze kontakty z młodzieżą zostały nawiązane poprzez korespondencję. Uczniowie wymienili między sobą fotografie. W czerwcu 2000r. uczniowie wyjechali na tygodniowy pobyt do bawarskiego miasteczka. Program obejmował wspólne zajęcia lekcyjne, zawody sportowe, wycieczki szlakiem zamków Ludwika II, króla Bawarii. Po kolejnym roku korespondencji w dniach 6-11V 2001r. mogliśmy gościć niemieckich przyjaciół w szkole i naszym mieście. Tygodniowy pobyt obfitował w liczne spotkania i wspólne imprezy. Lekcje w szkole, zawody sportowe, dyskoteka, ognisko, zwiedzanie miasta i wspólne wycieczki do Radruża, Łańcuta, Zamościa i Krakowa wywarły na gościach niezapomniane wrażenie. Dzięki uprzejmości władz samorządowych mogło dojść do wspólnego spotkania niemieckich gości z Burmistrzem inż. Jerzym Zajęcem i Zarządem Miasta Lubaczowa, w czasie którego dzielono się informacjami o swoich miastach. Obie strony wyraziły zainteresowanie utrzymaniem i poszerzeniem tej współpracy. Pożegnanie gości odbyło się po wspólnym zwiedzeniu Krakowa u podnóża Wawelu. Wśród ukradkiem puszcanych łez życzone sobie nawzajem kolejnego spotkania, tym razem na terenie Niemiec.

Odrębny rozdział działalności szkoły to sprawy organizacyjne. Każde zadanie wymaga wsparcia ze strony innych. Z takim poparciem szkoła spotyka się na każdym kroku. Społeczność szkolna żywi wielką wdzięczność dla sponsorów i darczyńców, bez ich serca i wsparcia nie udało się przeprowadzić wielu remontów i adaptacji w szkole. Za te dary serca należą się im słowa serdecznego podziękowania.

Ryszard Antonik

JAK NA DROŹDZACH

Niedawno Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubaczowie obchodziła 60 – lecie. Po 60. latach działalności w panoramie miasta dominują spółdzielcze bloki.

Wszystko zaczęło się z górą 60. lat temu, gdy grupa ludzi śmiałych, z inicjatywą, w styczniu 1960 r. zawiązała Komitet Organizacyjny Spółdzielni Mieszkaniowej. 17 marca 1960 r. Spółdzielnia uzyskała osobowość prawną – odtąd historia Lubaczowa nabrała przyspieszenia.

30 września 1960 r. Zarząd Spółdzielni przejął od władz miejskich blok przy ul. Krawieckiej (obecnie Legionów). Takie były początki.

W 1970 r. Zarząd Spółdzielni przystąpił do budowy osiedla Słowackiego, trzy pierwsze bloki oddano mieszkańcom w 1973 r. W 1977 r. Spółdzielnia mocno osadziła się w centrum miasta rozpoczynając budowę bloków przy ul. Żeromskiego.

W latach 80. i na początku 90. poszczególne bloki i osiedla

rosły, jak na przyszłościowych drożdżach (Osiedla Unii Lubelskiej, Mickiewicza, Jagiellonów). Wolniej na osiedlach rośnie zieleń, ale i ta za kilka lat będzie mocnym akcentem w pejzażu miasta.

Warto dodać, że Spółdzielnia Mieszkaniowa swoją działalnością obejmuje także Cieszanów, Oleszyce i Narol. Łącznie pod Zarządem Spółdzielni znajduje się 65 budynków w tym 1860 mieszkań i 6476 izb mieszkalnych. W samym Lubaczowie prawie co drugi obywatel tego miasta mieszka w bloku osiedlowym (1523 mieszkania).

Spółdzielnia oczekuje na chętnych, oferuje mieszkania dla każdego: tańsze i o wyższym standardzie.

Edward Drozda



Spotkanie pokoleń

Uroczystości z okazji Święta Szkoły-Publicznego Gimnazjum Nr 1 im. Przemysława Inglota.

31 maja w lubaczowskim muzeum odbyło się spotkanie pokoleń pod hasłem: „Do Ciebie Polsko idą syny Twoje”.

Na sali zebrali się Sybiracy – członkowie Koła Związku Sybiraków w Lubaczowie oraz młodzież gimnazjalna. Przybyli również mgr Anna Argasińska – dyrektor Gimnazjum, Ewa Ingłot – córka mjr. Przemysława Inglota, patrona szkoły, Zofia Garczyńska – członek Zarządu Głównego i prezes Zarządu Oddziału Związku Sybiraków, mgr Zdzisław Hadel – prezes Koła Związku Sybiraków w Lubaczowie.

Otwierając spotkanie dyrektor Muzeum dr Zygmunt Kubrak powiedział: „Droga do Polski była daleka. Szli do Polski deportowani w 1940r. na Syberię i do Kazachstanu. Szli znad Okł i spod Monte Cassino. Do Polski szli też Sybiracy obecni na tej sali”.

Drogi do Polski mjr. Przemysława Inglota, patrona Gimnazjum przedstawił mgr Zenon Swatek. O losach Sybiraków mówili Prezes Zofia Garczyńska, mgr Zdzisław Hadel, mgr Lidia Argasińska. Ciepłe słowa dla Sybiraków i młodzieży miała Ewa Ingłot, doskonale mówiąca ojczystym językiem swego ojca Przemysława.

Wszystkie wystąpienia były żywą lekcją historii dla młodzieży, która emocjonalnie przeżywała spotkanie.

„Do Ciebie Polsko...” – to motto przewijające się także w programie artystycznym uczniów Gimnazjum na zakończenie spotkania.

Barbara Kubrak



Sybiracy

Pod znakiem św. Floriana

11 maja Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie obchodziła Dzień Strażaka.

Tradycje lubaczowskich strażaków sięgają lat 70. XIX w. (1873r.). W 1879r. powstała OSP w Cieszanowie, w 1882r. w Narolu, w 1885r. w Oleszycach. Wyposażenie ówczesnych straży pożarnych było skromne, na miarę ówczesnych możliwości technicznych, ale także finansowych: 2-4 sikawki ręczne, przenośne lub kołowe, 2-3 beczkowsy, tyle samo beczek i kilkanaście blaszanych konewek. Jeszcze do połowy lat 50. OSP dysponowały tradycyjnym sprzętem do walki z pożarami, jedynie lubaczowska OSP w 1948r. oprócz sikawek ręcznych miała już samochód ciężarowy „Fordson”, motopompę „Ken” pochodzącą z darów UNRRA.



Starosta Lubaczowski Józef Michalik, Przew. Rady Powiatu Władysław Drop, Komendant Powiatowy PSP Franciszek Kornaga, Burmistrz Jerzy Zajac, Sekretarz ZP Związków OSP Tadeusz Szpanianiec

W 1962r. została utworzona Zawodowa Straż Pożarna w Lubaczowie. Swoją szczególną dzień mieli strażacy 1 lipca 1995r., kiedy to odbyło się uroczyste oddanie do użytku nowoczesnej strażnicy oraz wręczenie sztandaru dla Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie.

Dzisiaj lubaczowska straż pożarna dysponuje nowoczesnym sprzętem. Z okazji Dnia Strażaka w Komendzie Powiatowej zorganizowano pokaz sprzętu Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej: samochody specjalne do ratownictwa technicznego, autodrabinę, sprzęt ratownictwa wodnego, sprzęt ratownictwa technicznego, medycznego i inny. Komenda Powiatowa Straży Pożarnej stoi też przed nowym wyzwaniem, tworzy się tutaj Centrum Powiadomienia Ratunkowego.

Barbara Woch



Cięży samochód gaśniczy przed wyjazdem do akcji

CENNA POLICHROMIA

W krajobrazie kulturowym powiatu lubaczowskiego szczególną rolę zajmują zachowane i mało znane polichromie malarskie mające związek z życiem religijnym zamieszkującej tu niegdyś społeczności unickiej. Znaczenie tej grupy zabytków jest tym większe, iż zachowało się ich stosunkowo niewiele, a obiekty, w których się znajdują pozbawione są w większości przypadków swojej podstawowej funkcji kultowej.

Do wyjątkowych przykładów sztuki cerkiewnej, ze względu na stan zachowania, wysokie walory plastyczne i ikonograficzne należy bez wątpienia dekoracja malarska murowanej cerkwi pod wezwaniem św. Jerzego Męczennika w Cieszanowie. Świątynia ta wybudowana w 1900 roku była początkowo filią cerkwi parafialnej w Nowym Siole. W latach 30. XX wieku utworzono tu oddzielną placówkę parafialną, proboszczem której został ks. Semen Posiko. To zapewne z jego inicjatywy w 1933 roku wykonano polichromię świątyni. Cerkiew przetrwała szczęśliwie czas ostatniej wojny, a urządzony w latach pięćdziesiątych w niej magazyn uchronił ją przed zniszczeniem.

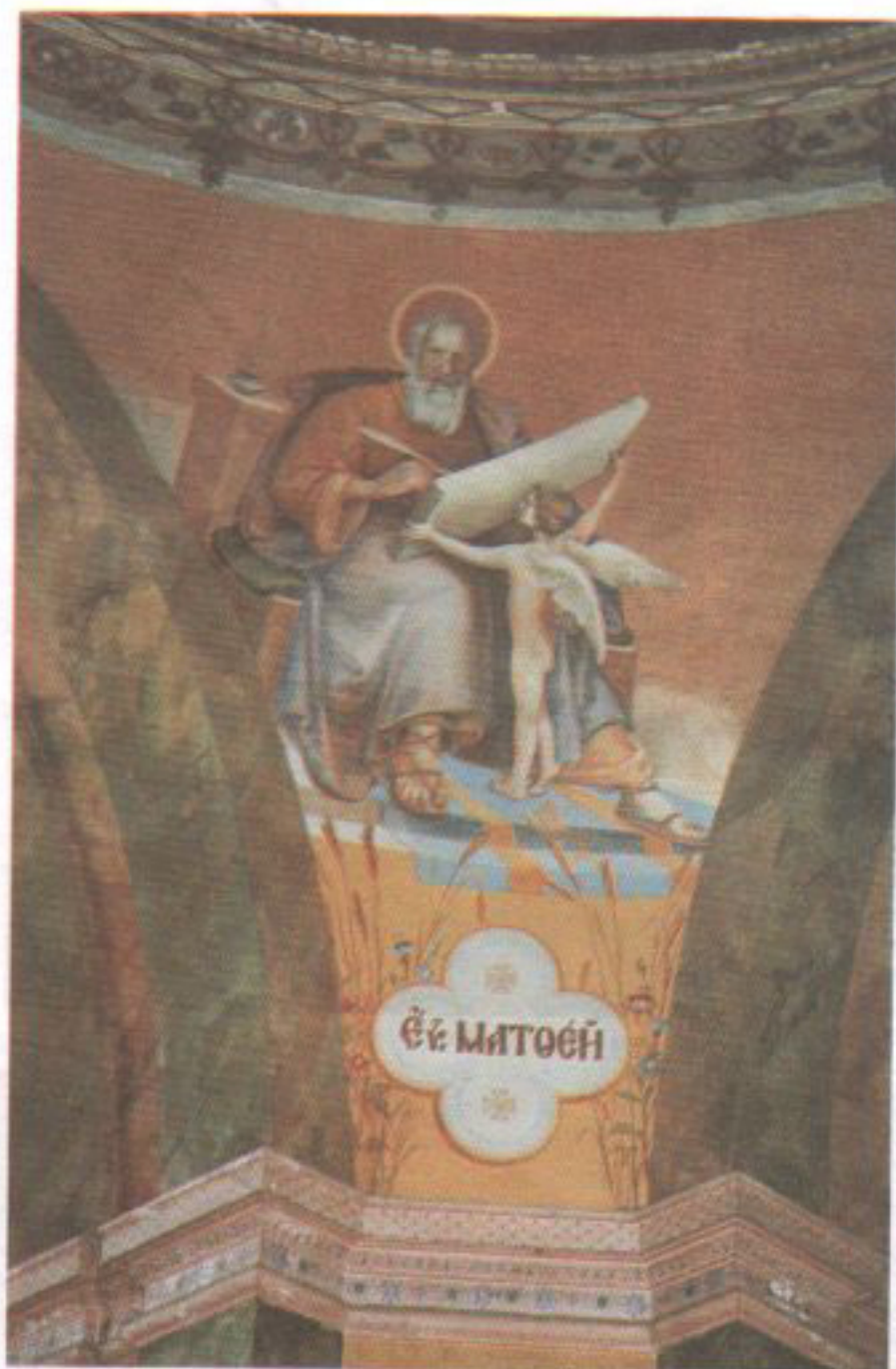
Dekoracja malarska cerkwi była łączona na podstawie ustnych przekazów z Grzegorzem Kuźniewiczem, artystą z Brusna Starego, znanym na naszym terenie głównie z rzeźby nagrobnej. Po raz pierwszy dał temu wyraz Stanisław Franciszek Gajerski opracowując materiały do Słownika Artystów Polskich jak również Stanisław P. Makara w artykule do jednodniówki „Lubaczów 98”, zatytułowanym: „Zapomniany artysta z Brusna”. Wykonana w ostatnim czasie inwentaryzacja fotograficzna polichromii przyniosła ciekawe odkrycia ikonograficzne, dwie sygnatury, datę wykonania oraz autoportret artysty. Odkrycie to pozwoliło jednoznacznie związać powyższą polichromię z Grzegorzem Kuźniewiczem.

Kompozycja wystroju malarskiego cerkwi cieszanowskiej została podporządkowana bryle świątyni, oraz detelowi architektury wnętrza. Dekoracja kopuły dla spotęgowania wrażenia głębi przestrzennej została podzielona na dwie strefy cylindryczne, przykryte czaszą, z przedstawieniem otwartego nieba z Bogiem Ojcem i sceną stworzenia Adama. Poniżej artysta przedstawił w sposób symboliczny siedem okien o bogatej dekoracji geometryczno-roślinnej, które nawiązują do siedmiu dni stworzenia świata. Dolna strefa kopuły podzielona iluzjonistycznie malowanymi pilastrami w okrągłych medalionach i ramach ukazuje wydarzenia biblijne oraz sceny z żywotów świętych. Przedstawieniom tym towarzyszą kompozycje emblematyczne oraz treści alegorycz-

nych i historycznych. Dekoracja malarska kopuły podtrzymywana jest przez czterech ewangelistów, którym artysta nadał twarze współcześnie żyjących dostojników kościelnych. Święty Mateusz został przedstawiony jako abp Andrzej Szeptycki - metropolita lwowski obrządku gr.-kat. (1900 - 1944) i św. Marek jako bp Jozafat Kocyłowski - ordynariusz przemyski obrządku gr.-kat. (1917 - 1947). Św. Łukasz, patron artystów, otrzymał twarz twórcy malowideł w cerkwi Grzegorza Kuźniewicza. Ewangelista Łukasz ponadto trzyma w ręku paletę, na której widzimy figurę Matki Boskiej podobnej do tych spotykanych na okolicznych ementarzach. Całość ścian oraz skle-



Cerkiew w Cieszanowie



Święty Mateusz

pienia zostały pokryte marmuryzacją i ornamentem geometryczno-roślinnym.

Realizując polichromię cerkwi w Cieszanowie Kuźniewicz nawiązał do najlepszych doświadczeń i osiągnięć sztuki europejskiej, wzbogacając je o nowe wartości zaczerpnięte z otaczającego go świata i panującej wtedy mody na sztukę ludową. Z dekoracji tej emanuje umiłowanie historii i lokalnej tradycji, czemu dał wyraz nawiązując w kompozycji polichromii do lokalnego ludowego haftu krzyżykowego, występującego na ubiorach i strojach. Przedstawiając w polichromii symbole narodowe oraz postacie współczesnych dostojników kościelnych dokonał pewnej aktualizacji historycznej, podkreślając tym samym dążenia narodowe mieszkającej wtedy na tym terenie ludności ukraińskiej.

lubaczow.pl

Jego realizacje plastyczne wykonane z dużym rozmachem, niekiedy idealizowane, w większości odpowiadały zamówieniom społecznym i spotykały się z dużym uznaniem współczesnych. Na jego dorobek artystyczny na terenie powiatu lubaczowskiego składają się w większości rzeźby nagrobne o dużym ładunku liryzmu, wspaniałej elegancji i lekkości, zwłaszcza w opracowaniu szat i draperii. Odkryta ostatnio polichromia cerkwi w Cieszanowie wzbogaca dorobek malarski mieszkającego tu i działającego artysty oraz potwierdza szerokie możliwości twórcze.

Mieszkając na wsi, oderwany od współczesnego życia artystycznego, w krótkim czasie został zapomniany.

Stanisław Piotr Makara

Grzegorz Kuźniewicz urodził się w Bruśnie Starym w 1871 roku. O jego artystycznej karierze zdecydował przypadek. Jako wiejski chłopiec rzeźbił małe figurki, w których nadzieję na talent dostrzegł przebywający w Bruśnie architekt Julian Zachariewicz, profesor Politechniki Lwowskiej. Dzięki jego poparciu uzyskał stypendium Wydziału Krajowego i rozpoczął naukę w Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie. Jako wyróżniający się uczeń pracował w warsztacie rzeźbiarskim Juliana Markowskiego. Wspólnie ze swoim mistrzem brał udział w wielu realizacjach plastyczno-rzeźbiarskich dla miasta Lwowa. W 1899 r. podjął decyzję wyjazdu na studia do Włoch, gdzie doskonalił swoje umiejętności i rozwijał talent w dziedzinie rzeźby, malarstwa i rysunku. Studiował kolejno w Regio Istituto di Belle Arti i Primaria Associazione Cattolica Artistica ed Operaia w Rzymie. Naukę w tych uczelniach zakończył wysokimi lokatami, uzyskując srebrne medale za rzeźbę „Garncarz” i „Pierwszy rolnik” oraz II nagrodę za rysunki. Medale z obu tych uczelni przechowywane są w zbiorach Muzeum Sztuki Ukraińskiej we Lwowie.

W 1902 roku powrócił do Lwowa i dał się poznać jako utalentowany rzeźbiarz. W 1903 r. przejął pracownię po swoim mistrzu J. Markowskim, realizując zamówienia dla miasta. Można by przypuszczać, że utalentowany i płodny rzeźbiarz jakim był Kuźniewicz żył dostatnio i nie miał kłopotów finansowych. Niestety los był mu i w najlepszych latach nie najlaskawszy. W pełni sławy i uznania z braku zamówień w 1907 roku wyjechał do Ameryki Północnej. Pracował kolejno w Nowym Jorku, Cleveland, Pittsburghu, Filadelfii, głównie przy dekorowaniu mostów, wiaduktów i budowli monumentalnych, zarówno świeckich jak i kościelnych. W 1912 roku wrócił do Lwowa, brał udział w konkursach na pomniki i dekoracje plastyczne gmachów publicznych miasta. W lecie 1919 roku osiadł na stałe w Bruśnie Starym - swojej rodzinnej miejscowości, gdzie wykonywał skromne zamówienia dla lokalnej społeczności.

WIZYTA STAROSTÓW

Muzeum gości lubaczowskich starostów: Jerzego Ossolińskiego i Jana Szembeka, którzy przybyli z wizytą z królewskiego Zamku na Wawelu. Mowa o okazałych portretach magnatów, które Muzeum na Wawelu użyczyło w zamian za portret hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego z lubaczowskiej kolekcji portretu kresowego.

Obaj magnaci otrzymali lubaczowską królewszczyznę jako „chleb dobrze zasłużony”. Starostwo lubaczowskie należało do dóbr najbardziej intratnych w Rzeczypospolitej: wysokie dochody czerpano z 21 wsi i 3 miast (Lubaczów, Plazów, Potylicz): z folwarków, młynów, tartaków, browarów i gorzelni, rud żelaza i hut szkła, eksploatacji lasów na drewno, węgiel i popioły.

Długi poczet lubaczowskich starostów zawiera postacie z podręczników historii: hetman Jan Tarnowski, Jerzy Jazłowiecki, Adam Mikołaj Sieniawski, marszałek nadworny koronny Jerzy Karol Lubomirski, marszałek wielki koronny Jerzy Mniszech i inni.

Wybitny mąż stanu i dyplomata

Jerzy Ossoliński (1595-1650) odebrał gruntowne wykształcenie i przygotowanie do służby publicznej: kształcił się za granicą (Kolegia w Grazu i Lowanium), odbył dwuletnią podróż po Europie, uczył się języków obcych i przysłuchiwał obradom parlamentów.

Po powrocie do kraju (1617) wstąpił w służbę królewicza Władysława wyruszającego na wyprawę do Moskwy po koronę. Po klęsce pod Cecorą (1620) rozpoczęła się jego kariera dyplomatyczna, kiedy król Zygmunt III wyznaczył go na posła do Anglii, aby tam uzyskał pomoc w sprawie zaciągu angielskiej piechoty dla króla polskiego. Potem jeszcze posłował do Rzymu (1631) na dwór papieski oraz do Ratyżony (1636) na sejm Rzeszy i rokowania z cesarzem.

Piastował wysokie stanowiska na dworze królewskim i w państwie. W 1631 r. osiągnął szczyt kariery parlamentarnej, gdy został marszałkiem sejmu. W 1632 r. król powierzył mu godność podskarbiego nadwornego, w 1636 r. otrzymał nominację na wojewodę sandomierskiego, od 1639 r. był podkanclerzem koronnym, a w 1643 r. został kanclerzem.

W polityce zagranicznej popierał plany Władysława IV wojny z Turcją. W czasie oblężenia Zbaraża przez Kozaków został mianowany naczelnym dowódcą wojsk zebranych na odsiecz. Sam był zwolennikiem układów z Kozacyzną i walczył przeciwko ugodzie w Zborowie (1649). Po śmierci Władysława IV, podczas bezkrólewia przeforsował kandydaturę Jana Kazimierza.

W polityce wewnętrznej był zwolennikiem umocnienia władzy królewskiej, dlatego nie cieszył się popularnością wśród szlachty. Szlachta też potępiała Ossolińskiego za przyjęcie tytułów książęcych od papieża i cesarza Ferdynanda II.

Król wynagradzał go hojnie za zasługi nadaniem siedmiu starostw, w tym królewszczyznę lubaczowską w 1637 r. po śmierci Barbary Plaziny.

Jerzy Ossoliński musiał też dużo wydawać, aby godnie reprezentować króla. Na samą tylko wyprawę do Rzymu w 1633 r. zaciągnął pożyczkę 200 tys. zł, a jego uroczysty wjazd do wiecznego miasta wzbudził podziw okazałością orszaku. Był nieprzeciętnym oratorem i stylistą, jego mowy cieszyły się wielkim uznaniem, a pamiętniki uchodzą do dziś za jedno z piękniejszych dzieł prozy polskiej tego wieku.



Starosta lubaczowski Józef Michalik w tle portrety Jerzego Ossolińskiego i Jana Szembeka

Więcej dom swój ważył jak Rzeczypospolitą

Jan Szembek, syn Franciszka kasztelana kumienickiego, podobnie jak inni synowie z rodzin magnackich, po nauce w kraju, jeździł za granicę dla nabrania poloru. Początkowo był dworzaninem Aleksandra Sobieskiego, a karierę zaczął od godności starosty grodowego bieckiego, którą uzyskał od Jana III Sobieskiego. Potem związał się z Augustem II, w 1701 r. był marszałkiem Sejmu, a w 1703 r. został mianowany podkanclerzem.

Cieszył się zaufaniem króla, którego na krok nie opuszczał, obaj byli rzecznikami przymierza z Rosją, sprządzili do kraju wojska rosyjskie i wplątali Polskę w wojnę północną. Gdy przeciwko Augustowi II szlachta zawiązała konfederację i obrała królem Stanisława Leszczyńskiego (1704 r.), Szembek dochował wierności królowi uciekając z nim przed Szwedami.

„Wszysto dla króla i przez króla” – to była zasadnicza dewiza jego polityki. Współcześni mu zarzucali prywatę: większą dbałość o własną liczną rodzinę, której chciał zapewnić godności i majątki, aniżeli troskę o losy Rzeczypospolitej (trzech Szembeków było biskupami, a jeden z nich Stanisław został prymasem za poparciem Jana, ówczesnego podkanclerzego). W 1712 r. król wynagrodził Jana Szembeka godnością kanclerza wielkiego koronnego.

W 1728 r. kanclerz otrzymał starostwo lubaczowskie po Elźbiecie Sieniawskiej.

Jan Szembek zmarł w 1731 r. ciesząc się zasłużoną sławą człowieka pobożnego, który „nic Bogu nie żałował”: fundował klasztory, budował kościoły, wybudował kolegium jezuickie w Łomży.

Zygmunt Kubrak

Lubaczowskie skarby

Magiczne słowo skarb, niby takie proste, a jednak wywołujące tyle emocji. Dla niego wielu już od zamierzonych czasów gotowych było przemierzać tysiące kilometrów, prowadzić wojny, zabijać, poświęcić życie.

Skarbów szukano najczęściej opierając się na podaniach historycznych, starych zapiskach, bądź też legendach przekazywanych z ust do ust, z pokolenia na pokolenie. Najczęściej jednak te prawdziwe, ukryte pieczęlowicie przed drapieżnym okiem współczesnych, odkrywane są przez przypadek i niestety niewiele mówią o tragicznych losach tych, którzy je ukryli i nie zostawili „numeru konta” dla swoich spadkobierców.

Także okolice Lubaczowa kryją w sobie tajemnice z przeszłości. Tu na pograniczu, gdzie często gościła wojna a napady nieprzyjaciół nie były rzadkością, mieszkańcy musieli dbać o swój dobytek i zabezpieczać go skutecznie, by nie stał się łatwym łupem.

W 1898 roku odkryto duży skarb monet przy ulicy Bednarskiej w Starym Dzikowie. Monety złote, srebrne i miedziane z pierwszej połowy XVII wieku. Niestety los tego znaleziska nie jest nam znany.

Skarb znaleziono także w Narolu, i na szczęście chociaż w części trafił do Muzeum w Lubaczowie. Składa się z monet srebrnych i miedzianych z czasów Zygmunta III Wazy i Jana Kazimierza oraz kilku monet szwedzkich z XVII wieku.

W 1954 roku natrafiono na duży zbiór monet ukryty w kaflu pieca jednego z domów przy ulicy Kościuszki w Lubaczowie.

Fotografię tego skarbu opublikował regionalista z Rzeszowa Franciszek Kotuła, niestety o dalszych jego losach nie wiemy.

Do Muzeum w Lubaczowie trafiło natomiast 9 monet znalezionych w 1964 r. w czasie prac remontowych cerkwi w Rudzku pod jedną z belek. Monety pochodzą z czasów Jana Kazimierza a zostały tam umieszczone w czasie wymiany podwalin pod koniec XVII wieku.

Największe jednak odkrycie miało miejsce w roku 2000 w Starym Lublińcu. W czasie prowadzenia prac ziemnych natrafiono na garnek z monetami. Znalezisko dzięki interwencji policji trafiło do Muzeum w Lubaczowie, niestety nie w całości. A szkoda! Zbiór ten składa się z 35 monet z czasów panowania Zygmunta III Wazy, a więc złotego wieku monety polskiej: orły gdańskie, orły koronne, szóstaki, trojaki litewskie i koronne oraz półtoraki koronne. Oprócz monet polskich znalazły się tu także monety niemieckie i niderlandzkie a wśród nich moneta, której dźwięk wzbudza dreszczek emocji – złoty dukat niderlandzki z 1611 roku. Cały ten zbiór można podziwiać na wystawie w lubaczowskim muzeum.

Spojrzenie na skarb pobudza do refleksji: jaki tragiczny musiał być los właściciela skarbu, który gromadził go przez lata, a nie zdążył wykorzystać. Na szczęście był to dar losu dla muzeum.

Jeżeli chcemy zostać poszukiwaczami skarbów rozejrzyjmy się dookoła, może są blisko, tylko nie potrafimy ich dostrzec. Powodzenia !

Skarb z Lublińca Starego

Barbara Woch





BATERIA POWSTAŃCZA

Wiek XIX był najbujniejszym okresem w dziejach polskiego malarstwa. To przełomowe w historii stulecie stało się też przełomowe dla sztuki a zwłaszcza malarstwa, które świetnie niż kiedykolwiek obrazowało swoją epokę. Najciekawsze prace XIX wieku wyrastały z prądów romantyzmu – jego umiłowania przeszłości i nastrojów patriotycznych. Malarstwo tego stulecia włączyło się jak nigdy dotąd w nurt historii, utwierdzało i rozbudzało świadomość narodową, apelowało do uczuć patriotycznych. W warunkach niewoli politycznej, każdy nawrót do własnej przeszłości i każdy akt jej gloryfikacji był uważany za zasługę narodową.

W okresie tym – w odróżnieniu od wcześniejszych czasów – tworzyli niemal wyłącznie polscy, często wybitni malarze. Z dużego grona artystów, którzy w sposób trwały zapisali się w dziejach naszej sztuki, wymienimy przynajmniej kilku: Piotr Michałowski, Artur Grotger, Józef Chelmoński, Stanisław Dębicki, Władysław Podkowiński, Leon Wyczółkowski, Jacek Malczewski, Juliusz Falat, Ludwik Stasiak itd.

Muzeum w Lubaczowie prezentuje od kilku lat dużych rozmiarów płótno o tematyce historycznej, zatytułowane: „Bateria powstańcza”. Jest to dzieło wybitnego, wymienionego wyżej, polskiego artysty Ludwika Stasiaka. Twórca po studiach u Jana Matejki w Krakowie, później w Monachium i Wiedniu osiadł na stałe w Krakowie i tworzył obrazy o tematyce historycznej, rodzajowej i pejzażowej.

Historia tego świetnie namalowanego w 1885 roku obrazu niesie jednak wiele znaków zapytania i stanowi nie lada wyzwanie dla historyków. Obraz ten tematem nawiązuje do zdarzenia jakie miało miejsce w czasie powstania listopadowego (prawdopodobnie jest to epizod z bitwy pod Ostrołęką). Przedstawia baterię powstańczą z grupą bezradnych żołnierzy, którym zabrakło amunicji. Tylko dowódca stoi obok działa, wobec liczebnej i orężnej przewagi nieprzyjaciela spogląda w dół na przegraną bitwę.

W naszych czasach na fali zainteresowania sztuką XIX i XX wieku artysta ten stał się bardzo popularny i ceniony. Jego obrazy poszukiwane przez koneserów sztuki osiągają zawrotne ceny nie tylko na rynku antykwarycznym w Polsce, ale także i na świecie. W 1992 roku na aukcji Christie's w South Kensington jeden z obrazów Stasiaka „Scena z Nie-boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego sprzedano za 4900 funtów czyli ponad 30 tys. zł.

Gdyby nie fakt tak dużej popularności Ludwika Stasiaka i cen jakie osiągają jego prace na rynkach antykwarycznych patrzylibyśmy na obraz tego artysty w lubaczowskim muzeum tylko jako na dzieło świetnie namalowane, ilustrujące pewien wycinek historii Polski. Nie sposób jednak ukryć pewnego dreszczu emocji, gdy uświadomimy sobie wartość materialną tego dzieła.

Stanisław Piotr Makara

na zdj.: L. Stasiak, Bateria powstańcza, ol. pl., 1885 r., (zb. muzeum)
Digitalizacja wydania: Urząd Miasta Lubaczów - 2008

OŻYWIĆ BRUSNO

W ciszy mazurskiego lasu, wysoko na krawędzi doliny Wiszni, skąd rozciąga się najpiękniejsza panorama Lubaczowa, stoi drewniany dom, którego bram strzeże kamienny lew. Opoślad przystanął święty Józef z Małym Jezuskiem na ręku, a Matka Boska w rozwianych szatach bieleje czystym światłem, wydobywającym się ze świeżo odkutego kamienia. Tak wygląda rajski świat wyczarowany dłutem Henryka Janczury, lubaczowskiego rzeźbiarza, regionalisty, miłośnika swojskości.



Artysta urodził się i wychował w pobliskich Lisich Jamach. Tutaj od wczesnych lat młodzieńczych zafascynował się dziejami rodzinnych stron. Gromadził opowieści starych ludzi, zapisywał pieśni i legendy, ratował przed zniszczeniem pamiętki przeszłości. Wcześniej

odkrył też skrywaną od pokoleń tajemnicę pochodzenia Janczurów od tatarskiego rodu, pieczętującego się herbem Aksak.

Być może właśnie ten tatarski, niespokojny duch skierował pana Henryka ku twórczości rzeźbiarskiej. Tworzy od początku lat 70., wykorzystując początkowo wolny czas od pracy w zawodzie elektromechanika. Zaczynał od drewna. Dzisiaj jego sugestywne krzyżki znajdują się na wyposażeniu wielu świątyń w okolicach Lubaczowa i w samym mieście (m.in. w kościele św. Karola Boromeusza). Nie mniej popularne stały się postacie zadumanego Frasobliwego, czy słynne „Alberciki” – figurki św. Brata Alberta, często spotykane w lubaczowskich domach.

Z czasem u artysty zaczęło przeważać oczarowanie światem kamiennych rzeźb wykutych w często bezimiennych warsztatach nieistniejącego już Brusna Starego. Sięgnął więc po kamień – materiał trudny, ale dający wiele satysfakcji twórczej. Pracując w wapieniu brzeskim od początku lat 80. Henryk Janczura ma już na swoim koncie wiele rzeźb. Kilka z nich możemy podziwiać na terenie Lubaczowa. W 1989r., 50. rocznicę wybuchu II wojny, wykonał monumentalny krzyż przy ul. Bohaterów Września 1939r. Szkoła Podstawowa nr 1 posiada jego autorstwa popiersie gen. Stanisława Dąbka, a szczyt na zwiedczeniu gmachu Sądu i Prokuratury zdobi kamienny orzeł, odkuty w 1998r. według projektu Jerzego Pluchy. W ubiegłym roku rzeźbiarz wykonał największy w swojej dotychczasowej twórczości kamienny monument – prawie dwumetrową figurę Matki Boskiej, ustawioną przy kaplicy w Hucie Złomy. Wkrótce potem, w połowie 2000r., krzyż jego autorstwa, oparty na wzorach brzeskich, zwieńczył pomnik ku czci pomordowanych w lesie na Niwkach w Lubaczowie.

W ostatnim czasie w warsztacie kamieniarskim Henryka Janczury wykonuje się obiekty tzw. małej architektury, czyli ławy, kwietniki, fontanny. Pierwsze wyroby tego typu zdobią już jedno z sanatoriów w Horyfcu Zdroju.

Twórczość Henryka Janczury wyrosła z potrzeby serca, ma już swoje miejsce w historii. Jego drewniane i kamienne prace znajdują się w zbiorach muzealnych Lubaczowa i Przemysła. Artysta znany jest również poza granicami kraju. W 1997r. jego prace prezentowane były m. in. w Paderborn w Niemczech. Od dwóch lat lubaczowski mistrz utrzymuje również kontakty ze słynnym ośrodkiem kamieniarskim w Carrarze we Włoszech. Pasję ojca kontynuują jego uzdolnione plastycznie dzieci: Jan, Barbara (uczennica Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu) oraz najmłodszy – Ambroży Mirza.

Obserwując dokonania Henryka Janczury należy szczególnie podkreślić jego rolę w podtrzymaniu tradycji kamieniarki brzeskiej – niewątpliwego fenomenu w dziedzinie sztuki ludowej w Polsce. Lubaczowski rzeźbiarz pragnie nawet otworzyć pracownię w pobliżu kamieniołomów w Brusnie Starym. Stworzyłaby ona świetną okazję do promocji kamieniarstwa na Wschodnim Roztoczu. Na przeszkodzie tym planom stoi jednak brak środków finansowych. Zaangażowanie i upór artysty bez szerszego wsparcia z zewnątrz może nie wystarczyć.

Janusz Mazur

Powstrzymać wandalów

Ponawiamy wezwanie o powstrzymanie wandalów, którzy dewastują zabytkowy park przy ul. Sobieskiego.

W numerze „Lubaczów 2000” pisaliśmy: „...Tylko w ubiegłym roku wandalowie zniszczyli kilkanaście ław parkowych, zdewastowali pergolę o żelaznej konstrukcji, wyrwali z betonu kosze na śmiecie, wrzucając je do stawu, uszkodzili lub zniszczyli kilkadziesiąt ozdobnych krzewów i drzew”.

Beztroska swawola w parku trwa nadal. Z licznych nasadzeń ozdobnych krzewów i drzew (około 200) pozostały tylko resztki, te również znikną. Po zdewastowaniu ławek, kolejnym obiektem agresji wandalów stała się altana, przykryta w ubiegłym roku gontowym daszkiem. Także drewno mostków kusi wandalów.

Godzi się w tym miejscu przypomnieć wartości kulturowe i historyczne tego miejsca. Park jest częścią zespołu parkowo-zamkowego, należącego do muzeum od 1994r. Tradycje tego miejsca sięgają Polski Piastów. W latach 1340-1360, według relacji Długosza, Kazimierz Wielki nakazał przebudować zamek.

Przez kilka wieków były to fortyfikacje drewniane (bramy obronne, baszty, „parkany”, drewniany dwór), w XVIII w. na wzgórzu wzniesiono dwór murowany, potem jeszcze taką samą oficynę. Do dziś z dawnej świetności zachowało się podpiwniczone wzgórze z fragmentami fortyfikacji i fundamentami budynków.

Sam park został założony na terenie dawnego „przygórdka”. Wśród drzewostanu zwracają uwagę wiekowe lipy – pomniki przyrody.

Całość zespołu zabytkowego znajduje się pod ścisłą ochroną konserwatorską, ale jak dotychczas „nie ma rady” na wandalów. Red.



Nadleśnictwo Lubaczów

Nadleśnictwo Lubaczów dzieli się na dwa obręby: Horyniec z ośmioma leśnictwami (Czerwinki, Dziewięcierz, Niedźwiedzie, Nowiny Horynieckie, Polanka, Werchrata, Wielki Las, Załuże) i Lubaczów liczący dziewięć leśnictw (Budomierz, Borowa Góra, Krowica, Łukawiec, Młodów, Nowa Grobla, Opaka, Szkółkarskie, Wielkie Oczy).

Największą powierzchnię zajmuje drzewostan mieszany ze znacznym udziałem sosny (68%), a następnie brzoza, dąb, olcha, buk i jodła. Północno-wschodnią część lasów obrębu Horyniec obejmuje Południoworoztoczański Park Krajobrazowy z rezerwatem "Sołokija" w Dziewięcierzu, gdzie występuje unikalne skupisko kilkuset jałowców.

W otulinie parku na terenie leśnictwa Załuże rozciąga się rezerwat przyrody "Jedlina" chroniący starodrzew boru jodłowego.

Na terenie Nadleśnictwa występuje wiele rzadkich i chronionych gatunków flory i fauny, a także interesujące formy przyrody nieożywionej: grupy skał wapienno-marglistych, jak np. "Diabelski Kamień" (Leśnictwo Niedźwiedzie) i wapienne monolity skalne "Kamienie Świątyni Słońca" (Nowiny Horynieckie). Bezczennym bogactwem terenu jest dziedzictwo kulturowe: architektura podworska (pałac i teatr Ponińskich w Horyńcu, dwór obronny w Wielkich Oczach), budownictwo sakralne (zespół cerkiewny w Radrużu – XVI/XVII w., kościół i klasztor w Horyńcu – XVIII w., kościół w Wielkich Oczach – XVII w., kościółek modrzewiowy w Łukawcu – XVIII w.), sztuka ludowa (rzeźby bruśnieńskiego ośrodka kamienniarstwa).

Interesującym elementem pejzażu są także schrony bojowe wzdłuż dawnej granicy radziecko-niemieckiej (1939-1941) na odcinku Podemszczyzna – Brusno Nowe – Werchrata.





**ZAKŁAD
OPIEKI
ZDROWOTNEJ R-36
w Lubaczowie**



W ramach umowy z Podkarpacką Kasą Chorych prowadzimy działalność w zakresie:

- podstawowej opieki zdrowotnej
 - rehabilitacji
 - higieny szkolnej
- Ponadto oferujemy:
- konsultacje kardiologiczne,
 - konsultacje ortopedyczne,
 - badania profilaktyczne pracowników,
 - badania kierowców,
 - fizykoterapię,
 - badania laboratoryjne,
 - gastroskopię
 - USG,
 - EKG,
 - testy alergiczne
 - badania spirometryczne

**PRZYCHODNIA REJONOWA
W LUBACZOWIE
PELNI DYŻURY CAŁODOBOWE
tel. 632 18 00**

REJESTRACJA
REZPOŚREDNIO
W PRZYCHODNI

LUBACZÓW
UL. KOPERNIKA 1

LUB
TELEFONICZNIE

tel. 632 35 12



PRZYCHODNIA REJONOWA
W LUBACZOWIE tel. 632 35 12

PRZYCHODNIA REJONOWA
W CIESZANOWIE tel. 631 10 30

PRZYCHODNIA REJONOWA
W OLESZYCACH tel. 631 50 12

GMIENNY ODRÓDZEK ZDROWIA
W WILKIŃSKICH OCEŁACH tel. 632 61 22

GMIENNY ODRÓDZEK ZDROWIA
W WATKYM ODRÓDZE tel. 631 55 12

WILKIŃSKI ODRÓDZEK ZDROWIA
W RYDDE RÓDZANIECZU tel. 631 18 81

PUNKT ZDROWIA
W CIEŻANOWIE tel. 631 04 64

PUNKT ZDROWIA
W KRAKOWIE

PUNKT ZDROWIA
W PLAZOWIE tel. 631 54 11

PUNKT ZDROWIA
W STARYM LUBACZOWIE

PUNKT ZDROWIA
W WIKOWICZ KAMPACH tel. 632 61 01

PUNKT ZDROWIA
W WIKOWICZU ZDROJU

**Miejska Spółdzielnia
"SAMOPOMOC CHŁOPSKA"
w Lubaczowie, ul. Św. Anny 7**

Zaprasza do swoich sklepów:

- ul. Słowackiego
- ul. Mickiewicza
- ul. Targowa
- ul. Św. Anny
- domów handlowych,
ul. Konery i Słowackiego
- pawilonu żelaznego,
chemicznego, ul. Piłsudskiego

Oferuje:

- pełny asortyment artykułów spożywczych i przemysłowych
- smaczne i świeże pieczywo oraz wyroby cukiernicze
- usługi młynarskie



lubaczow.pl



„GMINNA SPÓŁDZIELNIA SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

37-600 LUBACZÓW UL. RYNEK 11
Baza magazynowa ul. Szopena 53
TEL. (016) 632 18 69
TEL./FAX: (016) 632 13 39

Sprzedaż

- * materiałów budowlanych i opału
z dostawą do klienta (tel. 0-16 632 19 65)

Zaopatrzenie

- * pasze treściwe i nawozy mineralne

Skup

- * zwierzęta rzeźne i surowce wtórne

Sieć sklepów wiejskich

- * artykuły spożywcze i przemysłowe

Wytwórnia Wód Gazowanych

- * produkcja napojów gazowanych, wafli tortowych
suchych i przekładanych

ZAPRASZAMY



Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska

37-600 Lubaczów, ul. gen. Dąbka 2
tel./fax (0-16) 632 22 46
tel. (0-16) 632 15 35, 632 14 79

Oferuje:

- Ser Edamski 45% tł. w.s.m.
- porcjowany, pakowany próżniowo
- plasterkowany, pakowany próżniowo

Ponadto polecamy:

- mleko spożywcze
- twaróg
- smietane spożywczą
- napoje mleczne



lubaczow.pl

Stowarzyszenie Polskiego Przemysłu Mleczarskiego współpracuje na rzeczomianis i rozwoju pracy

Digitalizacja wydania: Urząd Miasta Lubaczów - 2008



**POWSZECHNY
ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ S.A.
INSPEKTORAT**
ul. Unii Lubelskiej 6
37-600 Lubaczów
tel. (0-16) 632 15 39
fax (0-16) 632 19 77

PZU S.A. prowadzi między innymi ubezpieczenia:

OBOWIĄZKOWE:

- komunikacyjne OC
- budynkowe rolne
- OC z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego
- OC podmiotu wykonującego doradztwo podatkowe
- OC podmiotu przyjmującego na świadczenie zdrowotne

DOBROWOLNE:

- komunikacyjne AC
- majątkowe rolne
- majątkowe
- chorobowe
- wypadkowe
- assistance
- finansowe
- oraz pełną likwidację szkód i wypłatę odszkodowań



Bank Spółdzielczy w Lubaczowie

ul. Rynek 28, 37-600 Lubaczów
tel. (0-16) 632-11-03, 632-13-07, 632-91-20

Oferujemy:

- najniższe prowizje
- różnorodne kredyty
- korzystne oprocentowanie lokat
- preferencyjne kredyty dla rolników
- bezpłatne prowadzenie rachunków dla firm
- usługę "BANK U KLIENTA"

**Zapraszamy do naszych placówek:
w Lubaczowie, Horyńcu,
Oleszycach i Wielkich Oczach**

Eurotravel

Witold Grondalski
Koncesja Nr 028 / 99

BIURO PODRÓŻY

OFERUJEMY:

- sprzedaż biletów międzynarodowych (autobusowych, lotniczych, promowych)
- wycieczki, wczasy, kolonie - krajowe i zagraniczne
- obsługa turystów indywidualnych i grup wycieczkowych po Roztoczu i Ziemi Przemyskiej
- sprzedaż map, folderów, przewodników turystycznych
- ubezpieczenia: turystyczne, komunikacyjne, majątkowe

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.

WARTA

ROK ZAŁOŻENIA 1920

Ubezpieczenia:

- komunikacyjne:
OC, AC, Zielona Karta
- majątkowe
- rolne
- turystyczne

Wizy do Niemiec

- jednomiesięczne
- trzymiesięczne

**Biuro Podróży "Balinda Tour - Eurotravel"
Lubaczów, ul. Rynek 2/3, tel. (0-16) 632-04-44**

lubaczow.pl

DNI LUBACZOWA



I Narodowy Festiwal Pieśni
Patriotycznej – inscenizacja lwowskich
ślubów króla Jana Kazimierza przed
obrazem Matki Boskiej Łaskawej
(3 czerwca 2001 r.)



Występ zespołu młodzieżowego
z Raclawic